Cena numeru 3 zł. P GRATIS PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK 1 LUTEGO 1949 ROKU Nr. 31 (1332)

Planowa gospodarka samorządów —naczelnym zadaniem Rad Narodowych

Przemówienie Prezydenta R.P. na konferencji przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych i wojewodów

Obywatele!

W niezmiernie ciekawej dyskusji dało się słyszeć wiele uwag krytycznych. Kancelaria Rady Państwa — tak jak każdy urząd — może pracować dobrze i owocnie tylko wówczas, kiedy będzie się spotykała z oceną swojej pracy ze strony terenowych działaczy. **Tylko przy istnieniu poważnej krytycznej oceny każdy urząd, a więc i kancelaria Rady Państwa, może pracować lepiej.**

Mam nadzieję, że obecna konferencja zainicjuje żywszą wymianę zdań i ocenę także i w odniesieniu do tej sprawy.

Zabieram głos, żeby podkreślić jedno tylko zagadnienie, jakkolwiek było ono poruszone w trakcie dyskusji i w referatach, ale wymaga głębokiego przemyślenia, gdyż jest to niewątpliwie zagadnienie **przełomowe** w pracy naszego samorządu terytorialnego.

JEST TO ZAGADNIENIE PLANOWOŚCI.

Państwo nasze — państwo demokracji ludowej, opiera się na gospodarce planowej. Gospodarka planowa obejmuje już wszystkie niemal najważniejsze dziedziny naszego życia gospodarczego, cały przemysł państwowy, finanse, żeglugę, transport, komunikację, częściowo nawet wymianę handlową i tylko w ograniczonym jeszcze stopniu rolnictwo.

Czy można by powiedzieć, że działalność samorządu terytorialnego w Polsce jest włączona w orbitę tej gospodarki planowej, że jest działalnością tą objęta? Nie można tego powiedzieć. Pod tym względem niewątpliwą jest rzeczą, że **gospodarka samorządowa u nas pozostaje jeszcze w tyle, nawet w porównaniu ze spółdzielczością.**

Gospodarka planowa jest, jak wiemy, podstawą historycznych przeobrażeń społecznych, które przeżywamy. To ona właśnie gwarantuje nam tak szybkie tempo odbudowy i rozbudowy gospodarczej, jakiego nigdy przedtem nie przeżywaliśmy i jakie nie jest do pomyślenia w krajach które nie prowadzą gospodarki planowej — w krajach kapitalistycznych.

Gospodarka planowa właśnie pozwoli nam zrealizować zadanie przebudowy Polski w kraj przemysłowo - rolniczy, daje nam perspektywy likwidacji zacofania gospodarczego, a wraz z tym i zacofania technicznego, zacofania w nauce, zacofania kulturalnego. Natomiast brak planowania w pracy samorządu terytorialnego może opóźnić to ogólne tempo naszego rozwoju.

Co oznacza praktycznie brak planowania w gospodarce samorządowej, jakie konkretne szkody przynosi ten brak planowania? Przynosi on, moim zdaniem, szkody wprost niepomierne.

Po pierwsze **umożliwia dalszą dewastację majątku samorządowego,** niedostateczną renowację budynków mieszkalnych i gmachów publicznych w większości naszych miast, gdzie nie wkracza bezpośrednio interwencja Państwa.

Po wtóre powoduje **dalsze pogarszanie się stanu urządzeń publicznych:** wodociągów, kanalizacji, ulic, dróg, parków, plantacji miejskich, przedsiębiorstw komunalnych jak: gazownie, rzeźnie, kąpieliska, środki komunikacji itd.

Po trzecie — powoduje **nie dotrzymywanie kroku szybkiemu wzrostowi potrzeb w dziedzinie oświaty,** kultury, sztuki, stwarza coraz dotkliwiej odczuwalny brak domów społecznych, świetlic, teatrów, kin, bibliotek, sal koncertowych, wreszcie budynków szkolnych, naukowych, rozrywkowych itp.

Wiemy, że znaczną część tego rodzaju urządzeń, jak również urządzeń zdrowotnych, profilaktycznych, opiekuńczych w terenie zaspakajał zawsze, zaspakaja dziś i zaspakajać będzie w przyszłości samorząd terytorialny, który ma uzupełnić działalność państwa w [illegible] dziedzinach potrzeb [illegible], również i w ustroju demokracji ludowej.

Nie może zatem równolegle z planową działalnością państwa rozwijać się nieplanowa, pozostawiona dowolnej inicjatywie poszczególnych zespołów terenowych działalność samorządu. Współistnienie dwóch systemów gospodarki publicznej — z jednej strony planowego, a z drugiej — opartego na przypadkowości, na działalności nie dającej się z góry przewidzieć, nie poddającej się ściśle określonym zadaniom, byłoby na dłuższy okres czasu nie do utrzymania.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że **działalność gospodarcza i publiczna samorządu musi być jak najszybciej dostosowana do planowej działalności państwa,** musi się opierać o ściśle wypracowany i jednolity plan działania.

Takiego jednolitego planu działania związki samorządowe dotychczas nie miały. Czynimy dopiero próby, aby plan taki stworzyć, oczyszczamy teren pod budowę takiego planu, przygotowujemy warunki dla przekształcenia działalności związków samorządowych w ogniwa jednolitego systemu planowego.

ZADANIA SAMORZĄDU

Pierwszym warunkiem do przestawienia działalności samorządu terytorialnego na tory gospodarki planowej, jest jasne określenie zadań samorządu i ustalenie właściwej struktury organizacyjnej, która te zadania ułatwi.

O zadaniach organów samorządowych na szczeblu wojewódzkim mówili szczegółowo referenci. Mówili o niej zabierający głos w dyskusji przedstawiciele wojewódzkich związków samorządowych. Mogę więc tylko ograniczyć się do ujęcia tych zadań — w najogólniejszej zresztą formie — z punktu widzenia problemu planowości.

Wojewódzkie Rady Narodowe wraz ze swymi organami wykonawczymi są instancją nadzorczą nad działalnością wszystkich działających na ich terenie miejskich, powiatowych i gminnych związków samorządowych. W czym więc wyrażać się winna ich działalność planowa?

1) W NAKREŚLANIU, wytyczaniu i regulowaniu zakresu i charakteru działalności poszczególnych związków samorządowych w terenie, przy oparciu się na inicjatywie oddolnej samych tych związków samorządowych.

2) W UŁOŻENIU planu zbiorczego dla całego terenu na podstawie wniosków złożonych z inicjatywy oddolnych szczebli samorządu i zatwierdzonych przez radę wojewódzką, tzn. na podstawie a) budżetu wydatków zwyczajnych i b) nakreślenia wydatków inwestycyjnych i nadzwyczajnych.

3) WYRAŻAĆ SIĘ ona winna w kontroli wykonania nakreślonego i uzgodnionego zakresu zadań.

ZABEZPIECZENIE PLANOWEJ GOSPODARKI

Wynika z tego, że głównym zadaniem, na którym wojewódzki związek samorządowy powinien skoncentrować swoją działalność, jest zabezpieczenie planowej gospodarki wszystkich ogniw samorządu na terenie swego województwa na podstawie wykorzystania swoich ustawowych uprawnień nadzorczych.

W stosunku do samorządu gmin wiejskich i miast wydzielonych, wojewódzki związek samorządowy wypełnia te zadania za pośrednictwem powiatowych związków samorządowych, stanowiących organ nadzorczy nad działalnością samorządów tych właśnie szczebli.

Tak jak wojewódzki związek samorządowy dla województwa, tak powiatowy związek samorządowy ustala plan zbiorczy działalności samorządu dla całego powiatu i po zatwierdzeniu tego planu przez wojewódzki związek samorządowy, kontroluje jego wykonanie na swym terenie.



Środkami zabezpieczającymi planową działalność wojewódzkich związków samorządowych są:

Po pierwsze — obowiązek zatwierdzania budżetu związków powiatowych i miast

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

Rada Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej piętnuje próby stworzenia bloku atlantyckiego

NOWY JORK (PAP). Rada Narodowa Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej złożyła oświadczenie, w którym piętnuje projektowany północno-atlantycki blok.

Rada stwierdza, iż blok ten będzie ciągiem dalszym zimnej wojny, która oddali jeszcze bardziej Stany Zjednoczone i cały świat od pokoju powszechnego w kierunku zaostrzenia tarć międzynarodowych. Pakt północno-atlantycki koliduje z obietnicami przedwyborczymi Trumana, który przyrzekał prowadzić walkę o pokój powszechny.

Ponadto utworzenie tego bloku stanowi również odstępstwo od zasad ONZ i pogwałcenie statutu tej organizacji. Jest on wyraźnie skierowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu i podważa podstawy pokoju międzynarodowego.

Wzywamy naród amerykański do wstrzymania realizacji tego planu, który kryje w sobie zarodki wojny. Apelujemy do wszystkich obywateli amerykańskich, aby zażądali od swych senatorów przeprowadzenia w komisji spraw zagranicznych Senatu jawnej dyskusji w sprawie projektowanego paktu i aby uwzględnili opinię narodu, występującego przeciwko temu niebezpiecznemu planowi.

PRASA ŚWIATOWA O DEKLARACJI MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR

LONDYN (PAP). Prasa brytyjska zamieściła niektóre fragmenty deklaracji Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w spawie paktu północno-atlantyckiego. Podczas gdy sama deklaracja została przedstawiona czytelnikowi brytyjskiemu w sposób fragmentaryczny i w znacznym skrócie — komentarze, opublikowane na marginesie deklaracji są bardzo liczne i obszerne.

Komentatorzy brytyjscy przeważnie usiłowali polemizować z argumentacją, zawartą w deklaracji, i przerzucić odpowiedzialność za napiętą sytuację na Związek Radziecki.

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska w licznych artykułach usiłuje przekonać swych czytelników, jakoby projektowany pakt północnoatlantycki nie miał charakteru agresywnego. Tezy i argumenty zawarte w deklaracji Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR odbiły się tak głębokim rezonansem w amerykańskiej opinii publicznej, że dzienniki amerykańskie popierające politykę Departamentu Stanu, zmuszone zostały do podjęcia szczegółowej polemiki z wywodami deklaracji radzieckiej.

Usiłują one przede wszystkim wykazać, że projektowany pakt północno - atlantycki mieści się rzekomo w ramach Karty ONZ.

Charakterystyka paktu północno-atlantyckiego, podana w deklaracji radzieckiej, została całkowicie zaaprobowana przez amerykańskie Towarzystwo Przyjaciół ONZ. Towarzystwo to wydało broszurę, w której podkreślono, że projektowany pakt północno-atlantycki pogłębi podział świata i uniemożliwi normalizację stosunków.

PRAGA (PAP). Wszystkie dzienniki opublikowały deklarację Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie paktu północno-atlantyckiego. Dzienniki podkreślają, że deklaracja radziecka zdziera maskę z oblicza podżegaczy wojennych, snujących szaleńcze plany opanowania świata.

Deklaracja ta jeszcze raz wskazała wszystkim ludziom dobrej woli — pisze prasa czechosłowacka — że potężny Związek Radziecki stoi na straży pokoju i wolności wszystkich narodów.

BUDAPESZT (PAP). Cała prasa węgierska opublikowała deklarację radziecką w sprawie paktu północno-atlantyckiego. Dziennik „Nepszawa" zamieścił deklarację pt. „Związek Radziecki prowadzi walkę o trwały pokój".

„Hirlap" zaznaczył, że deklaracja radziecka ujawniła istotny charakter unii zachodniej.

Opinia publiczna świata otrzymała równocześnie dowody stwierdzające, że tak unia zachodnia jak i projektowany pakt północno-atlantycki podważają fundamenty Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Piętrzą się przeszkody przed unią gospodarczą Beneluxu

BRUKSELA (PAP). Z Hagi donoszą, że termin podpisania belgijsko-holendersko-luksemburskiej unii gospodarczej (Benelux) odroczony został o conajmniej 6 miesięcy.

Prasa belgijska zwraca uwagę, że odroczenie to nastąpiło wskutek żądań rządu belgijskiego. Unifikacja systemu podatkowego krajów Beneluxu narazi bowiem Belgię na stratę 5 miliardów franków belgijskich (w Belgii podatki są o wiele wyższe niż w Holandii i Luksemburgu). Poza tym unia monetarna wywołałaby w Belgii, ze względu na niską wartość realną florena holenderskiego, dewaluację, co odbiłoby się szkodliwie na gospodarce kraju.

Wojska Markosa biją monarcho-faszystów

na całej linii frontu — w Karpenisi rządzi już władza ludowa

PARYŻ (PAP). — Agencja Elefteri Ellada donosi, że miasto Karpenisi jest wolne już 12 dni od chwili wyzwolenia go przez jednostki 1 i 2 dywizji greckiej armii demokratycznej.

Onegdaj w Karpenisi odbyło się pierwsze zgromadzenie ludowe, na którym wybrano organa władzy ludowej, rady ludowe i sądy ludowe. Przed głosowaniem do ludności miasta Karpenisi i okolic przemówił wysłannik rządu demokratycznego.

Zwracając się zwłaszcza do 40 tysięcy chłopów Eurytanii, ewakuowanych siłą przez monarcho - faszystów i Amerykanów, wezwał on ich, by starali się obecnie powrócić do swych wiosek. **Rząd demokratyczny uczyni wszystko możliwe, ażeby dopomóc im w odbudowie gospodarstw.**

Nowe próby monarcho - faszystowskie odbicia Karpenisi pozostały bezskuteczne. Podczas gdy w pierwszych dniach po zajęciu Karpenisi przez armię demokratyczną dzienniki i koła urzędowe w Atenach przechwalały się, że odbicie tego miasta jest kwestią kilku godzin, obecnie **naczelny dowódca armii ateńskiej Papagos zabronił wspominania o mieście Karpenisi.**

Partyzanci, działający w miastach **Volos** i **Karditsa**, dokonali kilku śmiałych wypadów i wymierzyli sprawiedliwość miejscowym notorycznym zdrajcom.

Na drodze **Lamia - Stylida** oddział szturmowy armii demokratycznej wysadził w powietrze 20 wojskowych samochodów ciężarowych, przy czym zginęło 20 monarcho - faszystów.

Inna grupa szturmowa przerwała łączność telefoniczną na linii **Lamia - Domekos - Farsala.** W Macedonii Środkowej oddział armii demokratycznej atakował miasto **Agra.**

W Epirze jednostki armii demokratycznej wkroczyły do miasteczka **Tanahaki** i do dwóch pobliskich wiosek.

Planowa gospodarka samorządów--naczelnym zadaniem Rad Narodowych

(Dokończenie ze str. 1-szej przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej)

wydzielonych oraz kontrola ich wykonania.

I po drugie — **rozdział pomocy** finansowej z samorządowego funduszu wyrównawczego dla wszystkich szczebli samorządu na terenie województwa.

Ten ostatni czynnik powinien stać się nader istotnym regulatorem działalności planowej. Stanowi bowiem w ogólnych środkach finansowych samorządu już dziś pozycję dość znaczną.

Wojewódzkie związki samorządowe muszą przeto jak najszybciej zreorganizować swoją działalność, przystosowując ją całkowicie do swych zadań nadzorczych, planowych i kontrolnych. Wszystko co odbiega od tej działalności, od tego zakresu zadań, winno być odpowiednio skrócone.

SAMORZĄD MUSI SIĘ WŁĄCZYĆ DO PLANU 6-LETNIEGO.

Państwo nasze zakończy w tym roku — i niewątpliwie zakończy przed terminem — swój pierwszy plan 3-letni. **Już dziś postępują szybko prace przygotowawcze do planu 6-letniego, który zmieni strukturę gospodarczą naszego kraju**, podwoi roczną produkcję przemysłową, w końcowym okresie planu w porównaniu z produkcją tegoroczną, zbuduje setki nowych fabryk, zwłaszcza we wschodnich dzielnicach Polski, powoła do życia nowe miasta i rozbuduje dziesiątki starych, stworzy nową sieć dróg uwielokrotni potrzeby w dziedzinie usług samorządowych.

Wyrasta więc pilna potrzeba włączenia się samorządu do tego planu 6-letniego. Jesteśmy w tej dziedzinie opóźnieni. Należy szybko wyrównać to opóźnienie, w przeciwnym razie na terenie gospodarki samorządowej wzrastać będzie coraz groźniejszy dystans zacofania, który hamować będzie wykonanie planu gospodarki ogólnonarodowej.

Wydatki, które planujemy, prace, które nakreślamy, muszą mieć pokrycie inaczej bowiem cały plan staje się fikcją, nie ma go, znika. Nie można też liczyć na to, że my sobie zaplanujemy śmiało, a już niech tam samorządowy fundusz wyrównawczy kłopocze się o to, żeby zaprojektowane przez nas wydatki zostały pokryte.

To liczenie na samorządowy fundusz wyrównawczy może mieć miejsce tylko w określonych granicach, w granicach tego funduszu, a ten fundusz wyraża się dziś, jak wiemy stosunkiem 2/3 do 1/3, to znaczy, że 2/3 wydatków muszą pokrywać samorządy z własnych funduszów, a 1/3 może pokryć samorządowy fundusz wyrównawczy wraz z dotacjami celowymi resortów.

Jeżeli chodzi o ogólną pulę wydatków zwyczajnych samorządu terytorialnego, to wiemy, że będą one wynosiły w tym roku razem ok. 55 miliardów, przy czym dochody własne samorządu terytorialnego wraz z dotacjami ministerstw wyniosą jakieś 42 czy 43 miliardy (samorząd musi znaleźć te pieniądze, jeżeli chce w tych granicach gospodarować), a samorządowy fundusz wyrównawczy przeznaczył do podziału 12 miliardów.

Cyfry więc są, z góry znane i one właśnie zmuszają nas do planowania. One wymagają, **żebyśmy uzgodnili stronę wydatkową budżetów ze stroną dochodową**, bo ta strona dochodowa daje się obliczyć z góry. Dlatego nie można być przeciwnym określeniu dyscypliny w wydatkach a dyscyplina to jest także i pewna „sztywność" budżetowa.

NALEŻY POKONAĆ TRUDNOŚCI PLANOWANIA.

Przedstawiciel Wrocławia zajmował się zagadnieniem planowania i wskazywał na duże trudności tego planowania. Niewątpliwie trudności są następujące: brak dokładnej statystyki jako podstawy planowania, brak głębszej analizy naszych potrzeb, których jest wiele, jak również brak ścisłego określenia czym dysponujemy, nie tylko w sensie finansowym, ale także i w sensie materiałowym. To są te trudności.

Tym niemniej planujemy już przez trzy lata. **Państwo prowadzi gospodarkę planową i te trudności pokonuje.** Niewątpliwie i w dziedzinie gospodarki samorządowej będziemy te trudności pokonywali. Województwo musi mieć statystykę swego województwa, musi ją zorganizować, musi skłonić i nauczyć także powiatowe Rady Narodowe, aby znały swój powiat. Rady Gminne muszą znać swoją gminę, powiat musi wiedzieć co się dzieje w powiecie i te wszystkie wiadomości muszą Rady terenowe systematycznie sygnalizować województwu.

Oczywiście, gdy mówimy o planach, to nie rozumiemy tego w taki sposób, że plany te będzie układała kancelaria Rady Państwa i narzucała terenowym Radom Narod. Na odwrót, wskazana jest właśnie oddolna inicjatywa gminnych, powiatowych, miejskich Rad Narodowych która napłynie do Wojewódzkich Rad Narodowych i tam zostanie fachowo oceniona, przerobiona i wówczas dopiero przesłana do kancelarii Rady Państwa. Taka droga właśnie jest najbardziej właściwa. Chodzi o to, aby budzić, rozwijać tę inicjatywę oddolną, która jest najbardziej praktycznie związana z problemami, jakie powstają na danym terenie i z tego względu jej wnioski mogą być najcenniejsze.

Tym niemniej dyscyplina w ramach zatwierdzonego już przez wszystkie instancje samorządowe planu, jest rzeczą nieodzowną. Dopóki planujemy, dopóki wnioskujemy, to możemy zmieniać, przerabiać, układać tak, czy inaczej, sprzeczać się, jeżeli zajdzie tego potrzeba, ale gdy plan zostanie już zatwierdzony i oparty na określonej podstawie finansowej, na określonych przychodach, to **wówczas konieczna jest surowa dyscyplina.**

Pod tym względem ci, którzy liczą na pobłażliwość w przekraczaniu zatwierdzonych budżetów, spotkają się z przykrym zawodem. Wiemy, że są określone przepisy, które na to nie pozwalają i szanowania tych przepisów będziemy się twardo domagali.

Podstawową trudnością obecnej gospodarki samorządowej jest **nadmierne rozproszenie jej zadań i zacofane**, — chałupnicze — jeśli się tak można wyrazić — metody ich realizacji. Inicjatywę oddolną — tak cenną inicjatywę — dziś jeszcze cechuje, niestety, nieumiejętność skupienia się samorządów na zadaniach najbardziej pilnych i podstawowych.

Wśród działaczy samorządowych ujawnia się często pęd do drobiazgowego uniwersalizmu, chęć wykazania się wszechstronnością działań — **kosztem zaniedbania podstawowych urządzeń publicznych.** Nie jest to tendencja zdrowa.

Wojna poważnie zdewastowała podstawowe urządzenia gospodarki komunalnej. Szereg miast i mniejszych miasteczek leży jeszcze w gruzach. Budynki publiczne, nawet te, które uniknęły bomb i pocisków — nie konserwowane od szeregu lat,—wymagają poważniejszych remontów.

SIEĆ KOMUNIKACYJNA MUSI BYĆ ODBUDOWANA.

Mosty, drogi, szosy są poważnie zniszczone, potrzebują naprawy.

Odziedziczona po starym ustroju słabo rozwinięta sieć drogowa na ziemiach dawnych a zwłaszcza w województwach wschodnich — musi być szybko rozbudowana i dostosowana do nowych potrzeb. Zaniedbanie znacznej części kraju w zakresie dróg kołowych hamuje rozwój wymiany towarowej w gospodarstwach chłopskich na tych terenach i powstrzymuje wzrost poziomu zaopatrzenia kulturalnego wsi. Stan ten wymaga, aby **troskę o drogi postawić na pierwszym planie w samorządach gminnych i powiatowych**, obok remontu budynków szkolnych w gminach i ośrodków leczniczych w powiatach.

Oczywiście są i inne zadania ale muszą one być ustawione w odpowiedniej proporcji i w odpowiedniej kolejności.

Nie można dopuścić, by w miastach ulegały stopniowej dekapitalizacji podstawowe urządzenia miejskie, zabezpieczające, higieniczne, zdrowotne i kulturalne warunki życia ludności pracującej. Na odwrót — trzeba czynić maksymalne wysiłki w kierunku rozbudowy tych urządzeń, w kierunku ich unowocześnienia i wyposażenia technicznego.

Rozbudowa tych urządzeń i zabezpieczenie wzrostu liczby mieszkań, pozwalające na stałe polepszanie warunków życia kulturalnego ludzi pracy — nie może być pomyślnie przeprowadzone bez planowego programu budownictwa, bez racjonalnie i realnie zaplanowanego wykorzystania rozporządzalnych środków finasowych, których mamy jeszcze za mało.

Planowa gospodarka jest wielokrotnie skuteczniejsza i oszczędniejsza od gospodarki przypadkowej i chaotycznej. Tylko jasny program działania pozwala na właściwe rozstawienie sił i środków, na skupienie zorganizowanego wysiłku, na zadaniach pierwszoplanowych, których konieczność staje się dla wszystkich zrozumiała, a przez to samo pozwala wzmóc zapał i entuzjazm twórczy ułatwiający i przysparzający wykonanie.

Wspaniałe wyniki gospodarki planowej w przemyśle państwowym są już dziś bezsporne i widoczne, budzą porywy współzawodnictwa, podwajają wysiłek klasy robotniczej i przyśpieszają nasz marsz do lepszych warunków życia. Ale nie znalazły dotychczas wyrazu w gospodarce samorządowej.

Konkretnym zastosowaniem planowej działalności w samorządzie jest budżet ułożony rozumnie, realnie, troskliwie, z uwzględnieniem całokształtu budownictwa w kraju i z pełną gwarancją jego wykonania — tak, jak to można już dziś powiedzieć o budżecie państwowym.

Dlatego właśnie poświęcamy sprawie budżetów samorządowych tyle uwagi. Wojewódzkie związki samorządowe muszą się nauczyć właściwego planowania budżetów nie tylko własnych, ale i budżetów wszystkich podległych sobie związków samorządowych na terenie całego województwa. **Będzie to olbrzymi krok naprzód w usprawnieniu gospodarki samorządowej i w powiązaniu jej z planową gospodarką państwa.**

Wojewódzkie związki samorządowe muszą nauczyć się kontroli wykonania tych budżetów, muszą zabezpieczyć dyscyplinę planowego działania w całej sieci samorządowej. To jest ich podstawowe zadanie. W tym kierunku — **w kierunku gospodarki planowej — winna postępować reorganizacja i przebudowa całej dotychczasowej pracy i działalności samorządu terytorialnego i przede wszystkim — kierujących tą działalnością i odpowiedzialnych za nią — Rad Narodowych.**

Dopiero włączywszy się w planową gospodarkę ogólnopaństwową, Rady Narodowe staną się tym, czym być powinny, ale czym dotąd jeszcze nie są — szkołą rządzenia i jedną z form rządzenia, doniosłym torem rzeczywistej i coraz głębszej demokratyzacji państwa ludowego, wyrazicielami demokratycznej władzy ludowej, oparciem dla tej władzy ludowej.

A więc stoi przed nami **zadanie przestawienia samorządu terytorialnego na działalność planową. Jest to zadanie wielkie, zadanie o przełomowym znaczeniu. Musimy zmobilizować wszystkie siły, aby zadanie to jak najszybciej i w całej pełni wykonać.**

Masy pracujące Japonii

dążą do jedności

Apel Japońskiej Partii Komunistycznej

MOSKWA (PAP). — Jak donosi Agencja Tass, partia komunistyczna Japonii zwróciła się do partii socjalistycznej i partii robotniczo - chłopskiej z propozycją utworzenia jednolitego frontu. Przedstawiciele partii komunistycznej wręczyli przywódcom wspomnianych partii program jednolitego frontu, zawierający 13 następujących punktów:

1. Walka z t. zw. „reformą administracyjną" i „racjonalizacją przedsiębiorstw", które przeprowadza rząd oraz przeciwko zwalnianiu robotników i urzędników. 2. Walka o poprawę warunków życiowych mas pracujących. 3. Walka przeciwko zwalnianiu pracowników instytucji i zakładów samorządowych i walka o odpowiednie wynagrodzenie tej kategorii pracowników. 4. Walka z rewizją ustawodawstwa pracy ze szkodą dla mas pracujących. 5 Walka o prawidłowe określanie norm kontyngentów produktów rolnych i prawidłowe opłacanie tych kontyngentów. 6. Walka o wprowadzenie ścisłych przepisów, dotyczących uprawy roli i rybołówstwa oraz walka o rewizję systemu użytkowania ziemi. 7. Zniesienie podatku dochodowego, pobieranego od ludzi pracy i przedsiębiorstw, które uzyskują mniej niż 30 tysięcy jenów dochodu i walka z próbami uchylania się od płacenia podatku. 8. Walka z podwyższaniem taryf kolejowych i pocztowych i ze zwyżką opłat za energię elektryczną w interesie monopoli. 9. Zapewnienie niezbędnych środków i materiałów dla drobnych i średnich przedsiębiorstw. 10. Walka przeciwko powiększaniu budżetu kosztem mas pracujących i walka o redukcję wydatków nieprodukcyjnych, w tej liczbie subsydii dla wielkich przemysłowców. 11. Zjednoczenie ruchu robotniczego i chłopskiego na szerokiej podstawie. 12. Popieranie działalności, zmierzającej do jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego. 13. Walka o gruntowną czystkę kół politycznych i likwidację biurokracji.

Ogólnopolski zjazd

kobiecego aktywu włókniarzy

W dniu 27. 1. br. w sali konferencyjnej Związku Zawodowego Włókniarzy odbyły się obrady ogólnopolskiego zjazdu kobiecego aktywu związkowego.

Na zjeździe dokonano wyboru przewodniczącej Rady Kobiecej przy Zarządzie Gł. Zw. Włókniarzy. Mandat ten powierzono tow. Jaranowskiej.

Zjazd uchwalił rezolucję, w której stwierdza, że **ponad 170 tys. włókniarek polskich z oburzeniem przyjęło wiadomość o próbach rozbicia Światowej Federacji Zw. Zawodowych przez anglosaskich i holenderskich przywódców ruchu zawodowego.** Polskie włókniarki wyrażają całkowicie poparcie dla utrzymania jedności światowego ruchu zawodowego i potępiają nikczemne metody wysługujących się imperialistom sprzedawczyków.

W. Ażajew — 62

Daleko od Moskwy

— Wybacz, że niezręcznie załatwiłem tamtą sprawę. Dużo myślałem o tym w drodze, ale nic mądrzejszego nie wymyśliłem. Szkoda Konstantego, szczerze mi go żal!

Trzymał się swobodnie, prosto, a jednocześnie był jakby zażenowany — tak jak powinien się trzymać człowiek w podobnym wypadku. Jednakże Oldze, która z podrażnieniem przyjmowała każde słowo i każdy ruch Chmary, wydawało się, że uchwyciła w nim jakiś fałsz. Nie czekając pytań, gość zaczął opowiadać. Konstanty długo czekał odpowiedzi na swoje podanie, a potem gdy nadeszła, wszystko potoczyło się z błyskawiczną szybkością: wezwali go do komendy wojskowej i dali dwie godziny czasu na przygotowanie. O jego śmierci zawiadomili współtowarzysze z eszalonu, którzy również przysłali walizkę. Wszystkich zdziwiła śmierć Konstantego, gdyż nie sprawiał wrażenia chorego człowieka. Bardzo pragnął dostać się na front, rwał się po prostu, ale nie dojechał. Oczywiście lepiej byłoby zginąć na polu bitwy. Trudno jednak — nie każdemu sądzone jest ginąć w bitwie.

Olga słuchała z opuszczonymi oczami. Nie umiała kłamać i nie mogła słyszeć jak kłamali inni. Miała chęć powstrzymać jego wymowę i krzyknąć mu w twarz „Nie prawda! Konstanty wcale nie rwał się na front. Jest tchórzem — takim samym jak wy! I on wcale nie umarł!"

Chmara wręczył jej walizkę i zaznaczył: rzeczy są nietknięte. Olga nie otwierając odstawiła walizkę pod wieszak. Chmara, jakgdyby uważając żałobną część swojej wizyty za skończoną powiedział wesołym głosem:

— Nie szkodziłoby zgodnie z obyczajem wspomnieć przyjaciela. Może znajdzie się u ciebie trochę wódki i jakaś zakąska, gdyż wygłodziłem się porządnie: — Śmiejąc się Chmara przypomniał: — Nie bardzo mnie lubiłaś w Rubieżańsku, bałem się nawet do was przychodzić. Buntowałaś przeciwko mnie Konstantego. A niepotrzebnie, gdyż jestem wiernym przyjacielem i jego i twoim.

Olga weszła do kuchni aby przygotować kolację i ujrzała tam cicho siedzącego Aleksego.

— Nie wierzę mu! Rozumiesz nie wierzę! On łże! — szepnęła Aleksemu na ucho. Gdy Olga wróciła do pokoju Chmara siedział przy stole i uporczywie patrzył na portret w żałobie, coś szepcąc i jakby uśmiechając się. Nie zmienił wyrazu nawet gdy gospodyni weszła. — Olga czekała przez cały czas, że Chmara się zdradzi — co też się zdarzyło. Obecnie przekonała się, że ją oszukują. Starczyło jej jednak sił, aby się nie załamać.

Przy kolacji Chmara uprzyjemniał gospodyni czas opowiadaniami o życiu w powiatowym mieście. Chmara przyznał się, że i dawniej lubił popić, dobrze zjeść, pospacerować, włóczyć się za kobietami i że nie jest mu obce nic, co sprawia w życiu przyjemność. Pracę ma bardzo dobrą, nie nerwową, bardzo go cenią, zarobki i możliwości są dobre, w ogóle powodzi mu się nie gorzej niż przed wojną.

— Jesteś piękna jak bóstwo! — powiedział Chmara ze szczerym zachwytem — Konstanty nie potrafił ciebie ocenić. Pragnę ci dać radę, chyba się na mnie nie pogniewasz: nie opłakuj go za bardzo. Nie wskrzesisz go łzami. Zresztą był wielkim grzesznikiem i lepiej postaraj się swoimi grzechami zrównoważyć jego grzechy. Bóg ci wybaczy! — Wódka uczyniła Chmarę rozwiązłym, nie był już więcej opanowany i grzeczny. Próbował złapać rękę Olgi swoją szorstką dłonią.

— Proszę przestać! — odsunęła się Olga. Nie była już w stanie dłużej znosić bezczelnej gadaniny Chmary i czekała aż zjawi się Aleksy Kowszow, który siedział w kuchni i słyszał każde słowo. Opowiadanie Chmary wydało mu się na początku dość prawdopodobne i Aleksy pomyślał, że na skutek swego uprzedzenia do tego człowieka Olga przesadza. Ale w miarę tego, jak pod wpływem alkoholu Chmara mówił wciąż więcej Aleksy zaczął tracić do niego zaufanie i nie widząc go nawet uczuł do niego antypatię.

Kowszow wzruszył ramionami. Jak zrozumieć tych ludzi, niepozbawionych rozumu i nawet dość zdolnych, którzy sami wybrali sobie taką marną dolę? Jak głupio wyglądał Chmara z jego drobnymi namiętnościami! A oto drugi, który zaryzykował diabli wiedzą czym, żeby tylko nie pójść na front...

Gdy usłyszał okrzyk Olgi, Kowszow wyszedł z kuchni.

— Czy można do was Olga Fedorowna? — głośno zapytał. Chmara ze zdziwieniem spojrzał na gospodynię.

— Sąsiad. Inżynier naszego zarządu, — powiedziała.

d. c. n.

ZSRR w obronie pokoju i ONZ

Józef Stalin oświadczył, że rząd ZSRR gotów jest rozpatrzyć sprawę ogłoszenia wspólnej z rządem USA deklaracji potwierdzającej, że rządy te nie mają zamiaru uciekania się do wojny. Józef Stalin oświadczył, że rząd ZSRR mógłby współpracować z rządem USA w podjęciu kroków skierowanych ku urzeczywistnieniu paktu pokoju i prowadzących do stopniowego rozbrojenia. Józef Stalin oświadczył, że jeśliby rządy 3 mocarstw zachodnich odroczyły utworzenie odrębnego państwa zachodnio niemieckiego do czasu zwołania Rady Ministrów Spr. Zagr. poświęconej rozpatrzeniu całokształtu zagadnienia niemieckiego, rząd ZSRR nie widziałby przeszkód do zniesienia ograniczeń transportowych w Berlinie i że wreszcie nie ma zastrzeżeń przeciwko spotkaniu z prezydentem Trumanem.

Ogłoszenie powyższych odpowiedzi Generalissimusa Stalina na pytania amerykańskiego korespondenta nastąpiło nazajutrz po ogłoszeniu oświadczenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie paktu północno-atlantyckiego. Oświadczenie to ujawniło wobec świata istotny sens paktu północno-atlantyckiego i całej polityki mocarstw imperialistycznych. Pakt atlantycki jest otwartym ogłoszeniem „n o w e g o" kursu polityki międzynarodowej państw imperialistycznych, które wchodziły kiedyś do obozu aliantów anty-hitlerowskich. Jest on szczytowym punktem planu anglo-amerykańskiego zapanowania nad całym światem, jest głównym ogniwem realizacji tego planu i został w oświadczeniu MSZ ZSRR zdemaskowany jako wielki spisek przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, krajom kolonialnym i zależnym walczącym o wyzwolenie oraz masom pracującym w krajach kapitalistycznych. Pakt północno-atlantycki wraz z unią zachodnią stanowi polityczny odpowiednik planu Marshalla, planu wasalizacji krajów europejskich i azjatyckich, planu zapanowania nad światem. Pakt północno-atlantycki nie zdziwi nikogo, kto śledził uważnie politykę anglosaską podczas wojny i po jej zakończeniu, kto zadawał sobie niejednokrotnie pytanie, dlaczego żadnych wyników nie dawały konferencje Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i ich zastępców, posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych itp. Pakt ten w swej istocie opiera się na złudzeniach, które hodowali anglosascy imperialiści jeszcze podczas wojny, że Związek Radziecki niosący na swych barkach cały ciężar agresji niemieckiej na tyl osłabnie militarnie, gospodarczo i politycznie, że nie potrafi o własnych siłach podołać wewnętrznym trudnościom i będzie musiał zrezygnować z utrwalenia socjalistycznej gospodarki, aby otrzymać pomoc państw kapitalistycznych. Innymi słowy będzie musiał poddać się dyktandu anglosaskiego imperializmu. Takie **złudzenia** żywił zwłaszcza „wódz" imperialistycznej koalicji anglosaskiej Winston Churchill.

Rzeczywistość przekreśliła te złudzenia. Związek Radziecki wyszedł z wojny nie tylko nie osłabiony ale wzmocniony. Potęga Związku Radzieckiego stała się ostoją i gwarancją sił pokoju i postępu na świecie. Potęga Związku Radzieckiego pokrzyżowała plany i zamysły imperialistów, którzy jednak nie złożyli broni.

Dlatego też anglosascy imperialiści pod naporem konieczności podpisujący układ w Jałcie i Poczdamie z góry zakładali, że zrobią wszystko, aby uczynić z nich świstek papieru. Dlatego też kładąc swe podpisy pod Kartą Narodów Zjednoczonych wiedzieli, że zrobią wszystko, aby z tej instytucji międzynarodowej współpracy uczynić organizację od siebie zależną, albo rozbić ją zupełnie.

Związek Radziecki niejednokrotnie zwracał uwagę na niebezpieczeństwo takiej polityki, ostro występował przeciwko podżegaczom wojennym, przedstawiał konkretne projekty utrwalenia pokoju, rozbrojenia, odbudowy gospodarki światowej współpracy gospodarczej i politycznej, która jest zupełnie możliwa mimo różności systemów. **Związek Radziecki wraz z państwami demokracji ludowej pochłonięty pracą nad odbudową rozbudową swej gospodarki był i jest konsekwentnym obrońcą ONZ, która może być instytucją stojącą na straży pokoju, jeśli uczestnicy jej przede wszystkim główne mocarstwa, będą działały zgodnie z Kartą ONZ.**

Ostrzeżenia ZSRR i konkretne programy utrwalenia pokoju, które przyjmowane były z radością i nadzieją przez setki milionów prostych ludzi, wywoływały zamieszanie w anglosaskim obozie imperialistów ale nie powstrzymały go przed realizacją zbrodniczych zamierzeń. Plan panowania nad światem, który przyświecał anglosaskim imperialistom znalazł swe wyraźne sformułowanie w pakcie północno - atlantyckim.

Dlaczego? Oświadczenie MSZ ZSRR daje na to odpowiedź.

PO PIERWSZE:

Koła rządzące Stanów Zjednoczonych w bloku z kołami rządzącymi najsilniejszego mocarstwa kapitalistycznego w Europie—Wielkiej Brytanii, której przeznaczono pierwsze skrzypce w unii zachodniej, tworzą z paktu północno-atlantyckiego główne narzędzie polityki agresywnej na obu półkulach ziemskich. Prócz St. Zjednoczonych, Kanady i pięciu państw zachodnio-europejskich, pragnie się wciągnąć do paktu państwa skandynawskie, Hiszpanię frankistowską, Portugalię, Włochy, Turcję i kraje Azji południowo - wschodniej do paktu północno-atlantyckiego!

PO DRUGIE:

Wyklucza się możliwość udziału w pakcie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej podkreślając tym samym przeciwko komu ten pakt jest skierowany.

PO TRZECIE:

Jako narzędzie agresji przygotowuje się Niemcy zachodnie i Japonię i dlatego torpeduje się wszelkie próby opracowania traktatów pokojowych.

Ale plany kół imperialistycznych i ich realizacja — to są oczywiście dwie różne rzeczy.

Samo istnienie Państwa Radzieckiego z jego rosnącą potęgą i autorytetem międzynarodowym — stwierdza w swym oświadczeniu radziecki Min. Spr. Zagr. — jak również potężne poparcie okazywane mu przez siły demokratyczne w innych krajach są NIEPOKONANĄ PRZESZKODĄ DLA WSZYSTKICH I WSZELKICH PLANÓW USTANOWIENIA PANOWANIA NAD ŚWIATEM TYCH LUB INNYCH MOCARSTW co znalazło już swe historyczne potwierdzenie w zlikwidowaniu państw faszystowskich, które usiłowały zrealizować swe fantastyczne plany panowania nad światem, plany od których mało różnią się obecne plany ustanowienia panowania angloamerykańskiego.

Przeszkodą w realizacji tych planów są sprzeczności istniejące między krajami kapitalistycznymi i wewnątrz nich. Na przeszkodzie realizacji tych planów stoi ogromne ożywienie ruchu narodowo - wyzwoleńczego w krajach Wschodu, które dopiero teraz zdobyły możność wyprostowania ramion.

Umowy wynikające z planu Marshalla, jak unia zachodnia i wreszcie pakt północno - atlantycki wraz z jego przybudówkami obejmującymi w projektach wszystkie państwa, z wyjątkiem państw ludowych są sprzeczne z Kartą ONZ.

ONZ przyznaje kierowniczą rolę pięciu mocarstwom a nie tylko imperialistom z kół rządzących USA i W. Brytanii i dlatego — zdaniem tych imperialistów — trzeba ONZ osłabić i zlikwidować.

Pakt północno-atlantycki jest podkopem pod ONZ której konsekwentnym obrońcą są ZSRR i kraje demokracji ludowej.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy" 2 października ub. r. Józef Stalin powiedział o knowaniach podżegaczy wojennych:

„Wszystko to może się skończyć tylko haniebnym fiaskiem podżegaczy do nowej wojny. Zbyt żywe są w pamięci narodów potworności niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne stojące na straży pokoju, by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli siły te przezwyciężyć i skierować świat na drogę nowej wojny.

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR demaskuje wyraźnie knowania podżegaczy i wyciąga praktyczne wnioski z otwartego agresywnego kursu politycznego anglo-amerykańskich kół imperialistycznych. Wnioski te idą w kierunku jeszcze energiczniejszej i bardziej konsekwentnej walki przeciwko polityce agresji, przeciwko rozpętywaniu nowej wojny, walki o trwały pokój demokratyczny: **wnioski te idą w kierunku nieugiętej walki przeciwko podważaniu i burzeniu ONZ — walki o uczynienie z ONZ instrumentu trwałego pokoju.**

Odpowiedź Stalina na pytania amerykańskiego korespondenta raz jeszcze formułuje wytyczne radzieckiej polityki zagranicznej, dając konkretny program rozwiązania najbardziej palących zagadnień międzynarodowych. Program ten odpowiada interesom wszystkich ludzi miłujących pokój.

Kazimierz Golde.

To i owo

Kradzież czy ewakuacja

W swoim czasie, przed pierwszą wojną światową zginął z Louvru słynny obraz Rafaela „Gioconda". Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu. Śledztwo w sprawie tajemniczej afery prowadzili najlepsi detektywi Francji i całego świata. Po jakimś czasie wyjaśniło się, że obraz został skradziony i sprzedany przez złodzieja za grubszą kwotę jednemu z multi-milionerów amerykańskich. Wówczas nie było jednak że sporów, jak nazwać aferę: wszystkie pisma pisały po prostu o kradzieży obrazu.

Ostatnio, jak donosi prasa zagraniczna, wykorzystując wojnę domową w Chinach, Amerykanie wywieźli z muzeów, i pałaców Pekinu 8.600 chińskich dzieł sztuki bezcennej wprost wartości. Dzieła te reprezentują bowiem wszystko najlepsze, co stworzył naród chiński na przestrzeni swojej bogatej, bo liczącej kilka tysięcy lat historii. Obecnie pod pretekstem „zabezpieczenia" wszystkie te arcydzieła twórczego geniuszu narodu chińskiego mają się znaleźć w Waszyngtonie, a ich opiekunami mają zostać kongresmeni spośród plantatorów bawełny w dolinie rzeki Missisipi, cowbojów z Texasu oraz businessmenów z Wall-Street.

Tym razem ta niesłychana afera mająca na celu pozbawienie narodu chińskiego dorobku kulturalnego z blisko 4 tysięcy lat — nazywa się w słownictwie amerykańskim bardzo skromnie — „ewakuacją".

Nie wszyscy jednak godzą się na określenie tej afery tak skromną nazwą. Nawet poseł do parlamentu nankińskiego, członek Kuomintangu Li-Putu, do nie dawna wielbiciel USA, w przystępie szczerości nazwał ową „ewakuację" chińskich dzieł sztuki do Ameryki „okradzeniem narodu chińskiego". O kradzież oskarżał wręcz chciwych rabunku kongresmenów amerykańskich.

Kto ma rację w tym sporze terminologicznym, pozostawiamy do osądu naszym czytelnikom.

Jedno jest niewątpliwe — dzięki wynalazczości kongresmenów amerykańskich, język nasz wzbogacił się o jeszcze jeden synonim dla słowa „kradzież."

Od dziś kronikarze gazetowi pisać zapewne będą doniesienia z kroniki milicyjnej w sposób następujący, „Ze strychu domu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 123 nieznani pajęczarze EWAKUOWALI bieliznę państwa Iksińskich" albo: U wracającego z pracy pracownika PZPB Nr. 2 ob. N. nieznany doliniarz, korzystając z tłoku, ewakuował portfel zawierający pieniądze i dokumenty osobiste. E.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Wydajmy walkę niechlujstwu i marnotrawstwu

Nasze zakłady PZPB Nr 1, wykonały plan roczny przed terminowo i z nadwyżką. Znaczy to, że pracowaliśmy dobrze. Nie można jednak powiedzieć by wszystkie możliwości zostały przez nas wykorzystane. Mamy ich jeszcze dużo. Gdyby je wykorzystać — produkcja naszych zakładów mogłaby wzrosnąć bardzo znacznie.

Mam tu na myśli marnotrawstwo surowców i półfabrykatów, z objawami którego można się u nas spotkać na każdym kroku. Główną przyczyną tego jest brak czystości na oddziałach. A czystość miejsca pracy i maszyn jest matką wszystkich innych przymiotów wzorowego zakładu pracy.

U nas, na przędzalni PZPB Nr 1, bardzo wiele traci się wskutek nieprzestrzegania czystości na salach. Można śmiało powiedzieć, że nogami depczemy po milionach złotych. Przejdźmy się po którejkolwiek z sal. Na każdym kroku poniewierają się końce niedoprzędu, nici, szpule, cewki, zwijki i inne cenne przedmioty. Na brudnej podłodze leży niczym nie chroniona przędza, przeznaczona dla tkalni. Liny i powrozy mogłyby jeszcze przez dłuższy czas służyć do produkcji, odrzucane są do braków. Różne części maszyn rdzewieją na dziedzińcu.

Krótko mówiąc — marnują się takie rzeczy, które za drogie pieniądze sprowadzamy aż zza granicy. Gdyby u nas miał się kto tym zainteresować, wiele cennego materiału można by było uratować. Weźmy dla przykładu zwijki. Podniesione w porę z podłogi, przed zdeptaniem ich nogami — kilkakrotnie jeszcze mogłyby kursować między przędzalnią i tkalnią. Zdeptane — idą pod kocioł, a z nimi marnuje się praca robotników.

A ileż to szkody wyrządza produkcji zanieczyszczone maszyny...

Oblepione kurzem łożyska i inne części powodują ciężki chód maszyn, częste psucie się ich i nadmierne zużycie prądu. To wszystko powoduje z kolei podrożenie kosztów własnych produkcji, a więc obniża rentowność fabryki.

Fakty podane wyżej mają miejsce nie tylko u nas. Niechlujstwu i marnotrawstwu należy wydać walkę. Każda zaoszczędzona złotówka jest dla nas cenna. Niech Związki Zawodowe i fabryczne organizacje partyjne zajmą się tym zagadnieniem.

Korespondent fabryczny PZPB Nr 1
Aleksander Pilecki

Śladem naszych artykułów

Odpadki należy zgłaszać

Obywatelu Redaktorze!

W Nrze 27, z dnia 28 stycznia br. Waszego poczytnego pisma ukazała się korespondencja korespondenta fabrycznego PZZPDz. im. T. Duracza pt. „Nasze kłopoty".

Jednym z kłopotów, jak pisze, korespondent są „zawalone odpadkami wszystkie piwnice i korytarze".

Bardzo się cieszymy, że korespondenci fabryczni zwrócili uwagę na walające się w wielu zakładach pracy — odpadki. Ale na tym nie powinno się skończyć. Nie wystarczy napisać, do gazety. Sprawę jak się zaczęło, trzeba skończyć. Odpadki znajdujące się w zakładach przemysłu włókienniczego, podlegają kompetencji dyrekcji branżowych Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, w tym wypadku Dyrekcji Przemysłu Dziewiarskiego.

Do niej należy (o ile Dyrekcja PZZPDz. im. T. Duracza dopełniła obowiązku zgłoszenia odpadków) zadysponowanie odpadkami tj. jeśli nadają się jeszcze do produkcji w zakładach przemysłu włókienniczego — przekazać odpowiedniemu zakładowi, o ile nie — przekazać do Centrali Odpadków Użytkowych, która z kolei odpadki odbierze i prześle do właściwego przemysłu przetwórczego, w ramach planu zaopatrzenia przemysłu w surowce odpadkowe.

Wedle danych nadesłanych do Centrali Odpadków Użytkowych, w październiku ub. r. przez Dyrekcję Przemysłu Dziewiarskiego, w fabryce im. T. Duracza znajdowało się 57 kg. odpadków, szmat zaoliwionych (słownie: pięćdziesiąt siedem kilogramów).

W sprawozdaniu z dnia 25 stycznia (pismo Dyrekcji Przemysłu Dziewiarskiego, Dział Obrotu Towarowego, Oddział Zbytu, L. dz. VII/1281) w ogóle nie wykazano odpadków w tej fabryce.

Wobec tego, za stan przedstawiony w korespondencji ponoszą winę bądź Rada Zakładowa i Dyrekcja PZZPDz. im T. Duracza, bądź Dyrekcja Przemysłu Dziewiarskiego.

Nawiasem zaznaczamy, że w sąsiadującym Oddziele Sortowni Nr 3, przy ul. Południowej 64 remanent odpadków na dzień 1 stycznia 1949 r. wynosił 1.700 ton, a więc oddział nie świeci pustką, jak to sugerował korespondent.

Dział Popularyzacji Odpadków Centrali Odpadków Użytkowych.

Sport w fabryce

Młodzież naszej fabryki — a stanowi ona bardzo znaczną część załogi — bardzo by chciała uprawiać sporty. Wiemy przecież, jak poważny wpływ ma kultura fizyczna na zdrowie młodocianego robotnika, spędzającego większą część dnia w dusznej sali fabrycznej, na kształtowanie się jego charakteru.

Ja, jako zwolennik sportu, pragnę gorąco, by na terenie naszej fabryki powstała organizacja sportowa. Pragną tego wszyscy moi koledzy i koleżanki. Nie mamy przy tym zbyt wielkich wymagań. Zdajemy sobie bowiem sprawę z jak wielkimi trudnościami i kosztami połączone jest zorganizowanie takich sekcji, jak piłkarska czy bokserska, względnie kolarska. Sprzęt dla tych sekcji jest bardzo drogi i nie możemy wymagać od naszej fabryki by go nam „zafundowała".

Istnieją jednak inne gałęzie sportu, których uprawianie nie pociąga za sobą dużych wydatków. Jest to tenis stołowy i siatkówka. Nasz Wydział Socjalny powinien pomyśleć o tym i stworzyć nam możliwość godziwej i pożytecznej rozrywki po godzinach pracy.

Korespondent fabryczny PZPD im. T. Duracza
W. Szczawiński

GŁOS PRZESTROGI

Opublikowana wczoraj deklaracja Ministerstwa Spr. Zagranicznych ZSRR w sprawie paktu północno-atlantyckiego, głośnym echem odbiła się w sercach i umysłach milionów prostych ludzi na całym świecie.

Nie po raz pierwszy rozlega się z Moskwy głos ostrzegający ludzkość przed knowaniami imperialistów i podżegaczy wojennych i wzywający do walki o pokój. Podstawą polityki zagranicznej Związku Radzieckiego na przestrzeni trzech dziesięcioleci jego istnienia, jest nieustająca walka o pokój.

Gdy wbrew pokojowym wysiłkom ZSRR, zmierzającym do zapobieżenia agresji niemieckiej, imperializm rozpętał drugą wojnę śwatową, Związek Radziecki przyjął na siebie najsilniejsze uderzenie hitlerowskiej machiny wojennej i poniósł największe ofiary w walce o rozbicie straszliwych sił przemocy, zagrażających wolności wszystkich narodów świata. Dzięki potędze Związku Radzieckiego hitleryzm został pokonany, a podbite narody odzyskały wolność. Jednocześnie Związek Radziecki podjął starania o uchronienie ludzkości na przyszłość przed powtórzeniem podobnej tragedii. Uchwały konferencji w Jałcie i Poczdamie są właśnie wyrazem tej troski o trwały pokój. One to wytyczyły zasady, których realizacja zapewniłaby narodom świata trwały, demokratyczny pokój.

Od długiego czasu uchwały Jałty i Poczdamu są systematycznie wypaczane i łamane przez imperialistów amerykańskich i angielskich. Wyrazem tego jest polityka ciągłego zaostrzania stosunków między państwami kapitalistycznymi a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Wyrazem tego jest polityka uprawiana przez St. Zjednoczone, Anglię i inne kraje zachodnio-europejskie wobec imperialistycznych, reakcyjnych sił w Niemczech. Podział Niemiec i budowa imperialistycznych, . agresywnych, poddanych władztwu anglosaskich imperialistów — Niemiec Zachodnich — zagraża interesom i bezpieczeństwu krajów miłujących pokój. Wyrazem imperialistycznej polityki jest tworzenie unii zachodniej i projekt paktu północno-atlantyckiego.

Unia zachodnia, jak świadczą o tym niezbite fakty, oznacza przede wszystkim odbudowę Niemiec Zachodnich jako państwa, które ma stanowić odskocznię dla nowej agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Na czele Zachodnich Niemiec mają stać poddani kontroli wielkiego kapitału anglo-amerykańskiego magnaci przemysłu niemieckiego, zaciekli organizatorzy dwu przegranych przez Niemcy wojen imperialistycznych, snujący plany nowej agresji. Taka polityka zagraża bezpieczeństwu narodów Europy, popiera siły agresji, popiera agresywne dążenia faszystów niemieckich. Taka polityka godzi w najżywotniejsze interesy narodu polskiego, który za życia jednego pokolenia dwukrotnie padł ofiarą okupacji niemieckiej.

Przeciw imperialistycznej polityce rozpętywania sił agresji padły z Moskwy słowa prawdy i przestrogi. Związek Radziecki przeciwstawia jej politykę walki o powszechny trwały pokój demokratyczny. Podczas gdy zwolennicy agresji podkopują fundamenty ONZ, z którą wszyscy ludzie dobrej woli związali nadzieje na ugruntowanie trwałego pokoju, Związek Radziecki występuje w obronie jej autorytetu.

Naród polski w imię najżywotniejszych swych interesów stoi w tej walce niezłomnie we wspólnym szeregu ze swym Wielkim Sojusznikiem — Związkiem Radzieckim. W walce tej stoją u boku Związku Radzieckiego wszystkie kraje miłujące pokój, stoją niezliczone miliony ludzi dobrej woli na całej kuli ziemskiej. Siły pokoju, przeciwstawiające się siłom agresji, wyrażają myśli i uczucia narodów, które przeżyły wojnę i więcej jej nie chcą.

Te siły pokoju są potężniejsze od sił agresji — i to jest rękojmią zwycięstwa w walce o trwały pokój.

W obronie pokoju i kultury

Przed sesją Międzynarodowego Biura Intelektualistów

W d[illegible] stycznia — 4 lutego br. odbędzie się w Paryżu sesja Międzynarodowego Biura stałej organizacji Intelektualistów dla spraw pokoju. Jak wiadomo, członkowie tego Biura w liczbie 25 zostali wybrani na Kongresie Wrocławskim. Celem sesji Biura jest wymiana doświadczeń krajowych po Kongresie Wrocławskim oraz skoordynowanie akcji w obronie pokoju i kultury.

Przedstawicielami Francji będą Irena Joliot Curie, znany literat Aragon i poeta Cesaine. Ponadto do Paryża mają przybyć m. in. z ramienia ZSRR — Aleksander Fadiejew, sekretarz generalny związku pisarzy radzieckich oraz Fiedosiejew, redaktor czasopisma „Bolszewik'', z ramienia Czechosłowacji — rektor uniwersytetu praskiego Mukarevsky, z ramienia Polski — Leon Kruczkowski, z ramienia Anglii — Louis Golding i Crowthe, z ramienia Stanów Zjednoczonych — A. Kahn i rzeźbiarz Davidson, z ramienia Włoch — malarz Guttuso i publicysta Emilio Sereni, z ramienia Danii — Andersen Nexoe, z ramienia Brazylii — Jorge Amado.

Poeta walczącej ludzkości

Uroczysta akademia ku uczczeniu 50-tej rocznicy twórczości Leopolda Staffa

Pod protektoratem marszałka Sejmu, Władysława Kowalskiego, prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i min. Kultury i Sztuki Stefana Dybowskiego, odbyła się w Państwowym Teatrze Polskim akademia z okazji 50-lecia twórczości znakomitego naszego poety Leopolda Staffa.

W uroczystości wzięli udział: marszałek Sejmu Wł. Kowalski, minister Kultury i Sztuki St. Dybowski, min. Spraw Zagranicznych — Z. Modzelewski, wicemin. Kultury i Sztuki Wł. Sokorski, wiceministrowie Oświaty E. Krassowska i H. Jabłoński oraz przybyli na Zjazd Literatów Polskich pisarze radzieccy w osobach: A. Korniejczuka, P. Tyczyny, S. Szczypaczowa, I. Anisimowa i A. Venclowej.

Salę teatru wypełniła publiczność do ostatniego miejsca.

Na scenie teatru zgromadzili się literaci i artyści scen polskich przybyli z całego kraju.

Otwarcie uroczystości dokonał J. Tuwim, jako przewodniczący Komitetu Obchodu 50-lecia twórczości L. Staffa. Następnie wygłosił przemówienie wicemin. Kultury i Sztuki Wł. Sokorski.

Na wstępie wicemin. Sokorski podkreślił, że w ramach uroczystości jubileuszowych 50-lecia twórczości L. Staffa, Prezydent Rzeczypospolitej udekorował w dniu wczorajszym wielkiego poetę Krzyżem Komandorii Odrodzenia Polski z gwiazdą, dając w ten sposób najwyższy wyraz czci i uznania Polski Ludowej dla twórczej pracy znakomitego jubilata.

Wieczna młodość poety, wyrasta z prostej linii z jego głębokiej wiary w ludzkość, z przezwyciężenia tragizmu drogi człowieka, z prostoty jego osiągnięć po ciężkich „dniach klęski i rozgromu".

Leopold Staff jest dziś między nami. I to jest przedmiotem naszej radości. Nasz hołd i nasze uznanie składamy człowiekowi, którego serce, jak sam o tym pisze: „zaczęło znowu bić i bije, chodzi jak zegarek, który wskazuje dokładny czas".

Ten czas jest czasem człowieka. I dlatego może ten głęboko ludzki poeta i wytrwały poszukiwacz obiektywnej prawdy jest nam tak drogi i tak bliski. Jest poetą naszej drogi, drogi walczącej ludzkości".

Przemówienie swe zakończył mówca złożeniem jubilatowi, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, słów najwyższego uznania i najserdeczniejszych życzeń wielu jeszcze lat owocnej pracy i osobistego szczęścia.

Po przemówieniu wicemin. Wł. Sokorskiego, zabrał głos J. Iwaszkiewicz, omawiając znaczenie twórczości L. Staffa, którą określił jako poezję współczucia i współzrozumienia.

J. Tuwim wręczył L. Staffowi Księgę Pamiątkową, wydaną pod redakcją J. Gomulickiego i J. Tuwima, w której 120 pisarzy polskich wyraziło poecie swój hołd. Poetę obdarzono upominkami i wiązankami kwiatów.

Z kolei zabrał głos jubilat, który w pełnych prostoty słowach złożył podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do obchodu jubileuszowego.

Odczytanie licznych depesz, wśród których znajdowały się również serdeczne gratulacje, złożone przez pisarzy radzieckich, zakończyły część oficjalną.

Część artystyczną, którą otworzył L. Solski, składając w serdecznych słowach hołd jubilatowi, wypełniły recytacje wierszy L. Staffa w wykonaniu najwybitniejszych artystów scen warszawskich.

Nie chcemy być ofiarami amerykańskich imperialistów

Manifestacja na rzecz niezawisłości Norwegii

W Oslo odbył się ostatnio wielotysięczny wiec, zorganizowany przez grupę znanych działaczy społecznych pod hasłem walki o pokój i niezawisłość narodową Norwegii. Organizatorzy wiecu ogłosili odezwę do mieszkańców Oslo, wzywającą ich do zamanifestowania swego krytycznego stosunku do polityki zagranicznej rządu norweskiego. Odezwa stwierdza, że aspiracje pokojowe narodu norweskiego powinny skłonić go do zajęcia negatywnego stanowiska wobec paktu atlantyckiego. Odezwę podpisali wybitni uczeni, pisarze, artyści i lekarze.

Na wiecu wystąpił m. in. profesor Kreiberg, który oświadczył:

Nie jestem komunistą, ale uważam za swój obowiązek poprzeć masy pracujące w ich dążeniu do zapewnienia takiej polityki zagranicznej, która przyczyniłaby się do utrwalenia pokoju na całym świecie. Pakt atlantycki stanowi ogniwo w prowokacyjnych planach agresji przeciwko narodowi radzieckiemu. Zdrajcy chcą byśmy oddali naszą krew w ofierze interesom USA. Jednakże my tego nie chcemy!

Prof. Kreiberg podkreślił, że między Związkiem Radzieckim a Norwegią istniały zawsze stosunki dobrego sąsiedztwa. Związek Radziecki wyzwolił Norwegię od okupantów faszystowskich i pierwszy ewakuował swe wojska z tego kraju.

Kończąc prof. Kreiberg wezwał naród norweski do walki przeciwko „awanturniczej i zgubnej polityce rządu''.

Uczestnicy wiecu wysłuchali również z wielką uwagą mowy literatki Torborg Nedreos, która potępiła zbrodniczą działalność podżegaczy wojennych. Podkreśliła ona równocześnie pokojowość polityki Związku Radzieckiego.

Obie mowy przyjęto burzliwą owacją. Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko projektom przystąpienia Norwegii do paktu atlantyckiego.

Co czytać

Nowe wydawnictwa marksistowskie

W serii „Biblioteka klasyków marksizmu'' Sp. Wyd. „Książka'' i „Wiedza'' wydała ostatnio zbiór artykułów Lenina — „O Związkach zawodowych''. Chronologicznie dzielą się one na dwie części: jedna dotyczy zagadnień ruchu zawodowego w okresie przedrewolucyjnym, druga związana jest z działalnością związków zawodowych w dobie budownictwa socjalistycznego, gdy władza i środki produkcji znalazły się w rękach mas pracujących.

Lenin nazywał związki zawodowe „szkołą komunizmu'', to też do ich działalności i rozwoju przykładał ogromną wagę. Artykuły i przemówienia Lenina, zebrane w omawianej tu książce, związane są z tak doniosłymi sprawami, jak — rola i zadania związków zawodowych, stosunek partii do zw. zawodowych itp. Nie potrzeba podkreślać, że wszystkie te zagadnienia mają dziś sens najzupełniej aktualny.

W chwili, gdy przystępujemy w naszym kraju do budowania fundamentów socjalizmu, zadania związków zawodowych stają się szczególnie rozległe i odpowiedzialne, dlatego więc genialne nauki i wskazania leninowskie nabierają mocy nieodpartych nakazów taktycznych i wychowawczych.

Prof. inż. Władysław Bratkowski

Prezes Stow. Inżynierów i Techników Przem. Włókienniczego

Rola inteligencji technicznej dawniej a dziś

Intelekt techniczny człowieka czynny był od prawieków także w wytwórczości rękodzielniczej. Przemożna jego rola w rozwoju gospodarstwa społecznego ujawniła się jednak w całej pełni dopiero w erze mechanicznej produkcji, którą on właśnie stworzył.

Losy polityczne Polski sprawiły, że rozwój nowoczesnej produkcji wielko-przemysłowej, decydującej o dobrobycie jednostki i potędze politycznej państwa, ogromnie się u nas **opóźnił**, powstałe zaś przedsiębiorstwa były z razu niemal wyłączną dziedziną zagranicznego kapitału i **obcej** inteligencji technicznej. Siły techniczne polskie narastały ogromnie powoli, przytłaczane zależnością, pozbawione całkowicie możności kształtowania losów gospodarczych kraju na miarę jego istotnych potrzeb.

Ciężką zaiste była dola polskiego młodego adepta techniki, gdy po ukończeniu szkoły technicznej daremnie zabiegał o posadę. Polscy inżynierowie masowo szukać musieli chleba za granicą, bowiem dla Jasiukowiczów, Narutowiczów i Modrzejewskich nie było w kraju pola do popisu.

W takich warunkach trudno mówić o jakimś żywszym tętnie życia techniczno - zawodowego i organizacyjnego w kraju. **Działalność stowarzyszeń technicznych rozwijała się ospale i inaczej być nie mogło**, bowiem w dawnych warunkach niezdolną ona była wpływać twórczo na rozwój życia gospodarczego kraju, uzależnionego całkowicie od potęg obcych.

To też dopiero w r. 1937 czyli w 19 lat po odzyskaniu niepodległości, polski świat techniczny zdobył się na urządzenie Kongresu Inżynierów we Lwowie.

Obrady i uchwalone tezy rozwojowe ujawniły ogrom zadań, stojących przed państwową gospodarką.

Zadania te podjął dopiero pamiętny **powojenny Kongres Inżynierów i techników w Katowicach**, mobilizując polskich techników do czynnej współpracy w realizacji Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej.

Stworzenie Naczelnej Organizacji Technicznej stało się najwłaściwszą formą organizacyjną świata technicznego w nowych warunkach ustrojowych. Składową częścią Naczelnej Organizacji Technicznej są Branżowe Stowarzyszenia Inżynierów i Techników, mające służyć państwu radą i pomocą w organizacji produkcji.

Rozpoczął się miesiąc aktywizacji życia organizacyjnego w Stowarzyszeniach Branżowych. Zadanie to wyjątkowej doniosłości. **Chodzi o mobilizację wszystkich rezerw intelektu technicznego dla pokonania zadań, które straszliwe zniszczenia wojenne szczególnie przed technikami w dziedzinie odbudowy postawiły.**

Nie tylko zniszczone warsztaty wołają o aktywizację woli twórczej inżyniera polskiego. Daleko więcej zniewala do niej nowa rzeczywistość polityczno - gospodarcza, zniewala fakt, że na miejsce kapitalisty, często obcego kapitalisty, inżynier i technik razem z robotnikiem polskim stali się **gospodarzami** w fabrykach i w warsztatach, mogąc **kształtować życie gospodarcze kraju i swój własny byt materialny według swych najlepiej pojętych wizji twórczych.**

Ale czy historyczne zadanie to da się urzeczywistnić bez najściślejszej harmonii robotników i inżynierów?

Rzeczywiste interesy świata robotniczego i kierownictwa technicznego są w obecnym ustroju wspólne.

To też najwłaściwszym i najwyższym celem **Naczelnej Organizacji Technicznej** jest doprowadzić do pełnej harmonizacji wszystkich czynników, uczestniczących w produkcji: na terenie poszczególnych warsztatów, w organizacjach zawodowych a wreszcie na terenie i w zakresie gospodarki państwowej.

Jest to praca trudna, długofalowa, wymagająca wielkiej prężności organizacyjnej, która jednak wobec podstawowej ważności swej **musi być i będzie wykonana.**

Drugi dzień obrad

nad budżetami zw. samorządowych

Obrady drugiego dnia konferencji prezydiów wojewódzkich rad narodowych i wojewodów nad budżetami związków samorządowych, toczyły się w obecności Prezydenta RP. Bolesława Bieruta pod przewodnictwem Szefa Kancelarii Rady Państwa min. K. Mijala. Na obrady przybyli członkowie Rady Państwa: marszałek Sejmu — Wł. Kowalski, wicemarszałkowie: W. Barcikowski, St. Szwalbe, R. Zambrowski oraz dr H. Kołodziejski i J. Niećko. W obradach uczestniczyli także wicepremier Korzycki, min. Wł. Wolski, min. dr T. Michejda, min. K. Rusinek, min. inż. M. Kaczorowski, dyr. Biura Kontroli inż. J. Grubecki oraz wiceministrowie: Petrusiewicz i Kurowski.

Referat zastępcy Szefa Kancelarii Rady Państwa wicemin. prof. J. Jaroszyńskiego, zwrócił uwagę na częste zjawisko rozpraszania się poszczególnych jednostek samorządu na rozmaite czynności, choć niejednokrotnie słuszne, ale nie należące do samorządu; w konsekwencji często samorząd zaniedbuje podstawowe zadania, do których jest ustawowo obowiązany.

W dalszym ciągu swego referatu wicemin. Jaroszyński wskazał na konieczność redukcji pewnych przerostów budżetowych, które nie mają uzasadnienia wobec przejęcia przez Państwo poważnej części odnośnych instytucji, obsługiwanych dotychczas przez samorząd.

Dyr. A. Wendel scharakteryzował wspólnie z dyr. K. Sobotką gospodarkę budżetową wojewódzkich związków samorządowych i zadania Wojewódzkich Rad Narodowych na rok bieżący.

Szczegółowej krytyce poddano odpowiednie pozycje budżetów wojewódzkich związków samorządowych, których kredyty nie posiadają określonych przeznaczeń i opracowane są zbyt ogólnikowo, a niekiedy w sposób chaotyczny.

W dyskusji podkreślano, iż od czasu sierpniowego plenum KC PPR w działalności samorządu dał się zaobserwować głęboki przełom, dzięki krytycznej ocenie dotychczasowej działalności i analizie składu socjalnego Rad Narodowych.

W toku dyskusji zabrał głos Prezydent RP, Bolesław Bierut. Przemówienie ob. Prezydenta zamieszczamy na stronie 1-ej „Głosu''.

Wyniki dyskusji podsumował Szef Kancelarii Rady Państwa min. K. Mijal

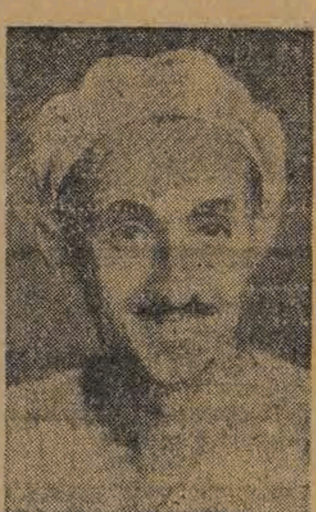
Piekarnia PSS Nr 1
powinna być pierwszą nie tylko z nazwy

W ogromnych dzieżach pęcznieje pulchne, pachnące ciasto. Wyrobione przez mechaniczną „łapę" dostaje się w głąb maszyny, skąd długim szeregiem płyną rzędy zgrabnie wykrojonych bułek i bochnów chleba. Dyszące żarem piece pochłaniają coraz to nowe porcje misternie upleciónych strucli.

Największa w Łodzi **piekarnia PSS-u Nr 1 przy ul. Dowborczyków 31** pracuje na trzy zmiany. Co dzień furgony transportowe wywożą stąd 2.800 kg chleba żytniego, 3.800 kg chleba t. zw. gatunkowego i 4.200 kg pieczywa pszennego. Z 15 piekarń PSS-u tylko jedna wyrabia t. zw. „galanterię piekarską" — chlebki Wandera, Steinmetza, Grahama i wypiekane tylko na niedzielę apetyczne chałki.



Tow. Tadeusz Pietrzak



Tow. Antoni Pietrzak

Od Nowego Roku piekarnia Nr 1 zaopatruje w pieczywo, prócz obsługiwanych dotychczas sklepów PSS-u, także sklepy PDT, PCH, internaty i stołówki. Wraz ze wzrostem zapotrzebowania wzmogło się tempo pracy. Całą dobę uwijają się na sali postacie w białych ubraniach i bufiastych piekarskich czapkach. Wśród nich nie byle jaką rolę odgrywa tow. **Tadeusz Pietrzak**, „ciastowy". Do niego należy czuwanie przy mechanicznym wyrabianiu ciasta, stosowanie odpowiednich przepisów do każdego gatunku pieczywa. Chleby i bułki, wyrobione przez tow. Pietrzaka, są zawsze bez zarzutu.

Słusznie więc tow. Pietrzak otrzymał od zarządu PSS premię za swoją staranną pracę. Tow. **Józef Garnys** ma nie mniej odpowiedzialne zajęcie, jest bowiem „piecowym" i od jego uwagi zależy, aby „wypiek" wypadł w sam raz, a chleb uzyskał smaczną, chrupiącą skórkę.

Prawdziwy kłopot mają pracownicy piekarni, gdy otrzymają transport złej mąki. A zdarzało się jednak czasem, że mąka sprowadzana z młynów PSS i z magazynów „Społem" miała wartość gatunkową o kilkanaście procent niższą, niż to głosiły etykiety, przyklejone na workach. Sprawą tą zainteresowały się obecnie Giełdy Zbożowo - Towarowe, które każdy, stwierdzony przez maklera wypadek zafałszowania mąki, kierować będą do Komisji Specjalnej.

Konsekwencje za oszustwo poniosło już kierownictwo młyna Samopomocy Chłopskiej w Łowiczu. Jest więc nadzieja, że piekarnie będą teraz otrzymywać zawsze czystą i dobrą mąkę.

Do usprawnienia pracy całej załogi przyczyni się niewątpliwie i **ulepszenie techniczne**, które Zarząd Główny PSS-u zamierza przeprowadzić w Piekarni Nr 1. Specjalną uwagę jednak zwróci zarząd na rozwinięcie ruchu współzawodnictwa pracy. We współzawodnictwie między piekarniami zakład Nr 1 chociaż najlepiej wyposażony, zajął dopiero czwarte miejsce. Prawdą jest, że przyczyną tego było małe zapotrzebowanie, co przy dość licznym stanie załogi dawało niewielkie pole do popisu. Ale i teraz, gdy zapotrzebowanie znacznie wzrosło, nie osiągnięto jeszcze norm, przewidywanych przy produkcji pieczywa. Wyjątek pod tym względem stanowi tylko zespół majstra Miłosza, który w bieżącym miesiącu przekroczył normę, przewidzianą dla pieczywa pszennego. Każdy członek tego zespołu produkuje obecnie podczas 8 godz. pracy o 12 kg bułek więcej, niż dotychczas.

Żeby podciągnąć i inne zespoły, Zarząd PSS-u postanowił przenieść do „jedynki" z innych piekarń kilku bardziej aktywnych i uświadomionych pracowników. Takim sposobem znalazł się tu tow. Antoni Pietrzak, przodownik pracy w Piekarni Nr 10. Awansował on obecnie na majstra zmiany „chlebowej" i chociaż na nowym miejscu jest zaledwie kilkanaście dni, już można zauważyć wydajniejszą pracę całego zespołu.

Sądzimy jednak, że system takiego „flancowania" nie jest najlepszym wyjściem z sytuacji. Na terenie piekarni, która liczy przecież 50 pracowników, powinna działać lokalna organizacja partyjna, która mogłaby stworzyć trwałe fundamenty pod ruch współzawodnictwa. Tymczasem istnieje tylko jeden komitet partyjny, wspólny dla wszystkich piekarń PSS-u i jedna Rada Zakładowa, obejmująca wszystkie placówki PSS-u. W Piekarni Nr 1 nie ma ani jednego przedstawiciela tej Rady, a jest tylko wszystkiego trzech członków Partii. Nie wynika to chyba z niedostatecznego uświadomienia piekarzy. W historii ruchu rewolucyjnego „czerwonej Łodzi" mają oni przecież swoją chlubną kartę. Przyczyna tkwi tu w wadliwej strukturze organizacyjnej, organizacji partyjnej i związkowej. I dla tego powinna w Piekarni powstać jak najprędzej organizacja partyjna i reprezentacja zawodowa oraz Komitet Współzawodnictwa.

Wtedy dopiero Piekarnia Nr 1 będzie przodującą nie tylko z numeru, lecz i ze swej roli w produkcji i w życiu politycznym.

H. Sam.

Interpelacje naszych Czytelników

O punktualność w sądzie

Walczymy wszyscy z niepunktualnością! Na wagonach tramwajowych ostrzegają niepunktualnych obywateli wielkie wywieszki. Rady Zakładowe, komitety partyjne — pilnują, aby nie było opóźnień w pracy.

Jest w naszym mieście jedna tylko instytucja, dla której sprawa punktualności nie istnieje. Tą instytucją jest Sąd.

Onegdaj otrzymałem wezwanie do Sądu w charakterze świadka. Wezwanie wypisane było na godzinę dziewiątą rano. Po przybyciu do Sądu skonstatowałem, że „moja sprawa" **jest czwarta z kolei i odbędzie się prawdopodobnie po południu. Tak się też stało. Czekałem w Sądzie od godziny 9 rano do 4 po południu zupełnie bezproduktywnie. Przedstawiłem w administracji fabrycznej moje wezwanie. Nikt mi nie chciał uwierzyć!**

Mam wrażenie, że w Sądzie powinna również obowiązywać punktualność. Owszem, kto się spóźni — powinien płacić grzywnę. Ale, z drugiej strony, **nie można trzymać w gmachu sądowym codziennie kilkuset osób bezproduktywnie. Ta sprawa musi być odpowiednio uregulowana!**

K. Misiak

Zarządzenia które się ukazują za późno

W dniu dzisiejszym — **31 stycznia 1949 roku** — otrzymałem egzemplarz Dziennika Urzędowego Zarządu Miejskiego w Łodzi. Dziennik jest wydany z datą 25 stycznia 1949 roku.

W Dzienniku tym zamieszczono szereg obwieszczeń, m. in. **o wpłacaniu podatku od lokali w ratach miesięcznych, o składaniu wykazów nieruchomości itd. Skądże mogliśmy wiedzieć, że ratę podatku od lokali należy wpłacić do dnia 8 stycznia rb. za miesiąc styczeń, a więc z góry?**

Za niedokonanie tych wpłat grozi kara grzywny do 30 tysięcy złotych.

Mam wrażenie, że dla dwóch pierwszych miesięcy ta groźba się nie może odnosić, a termin składania wykazów za te miesiące należy przesunąć choćby na **dwa tygodnie!**

Z. K.

Tę sprawę należy załatwić

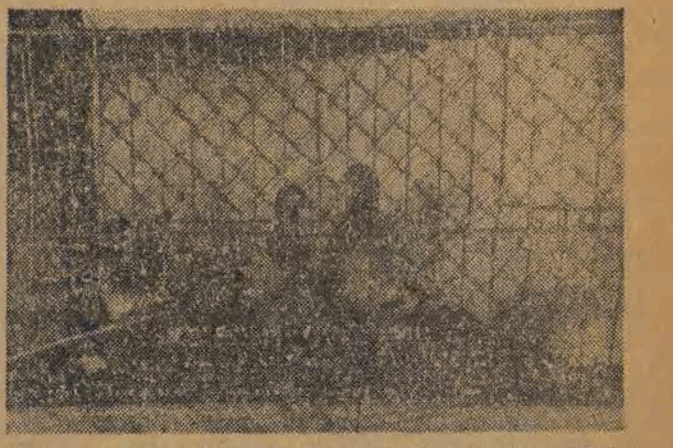
Towarzyszu Redaktorze!

W dniu 19 grudnia 1946 roku mąż mój — maszynista Teatru Powszechnego w Łodzi — został przejechany przez samochód ciężarowy. Wypadek ten zdarzył się na ul. 11 Listopada, obok domu Nr 30. Dochodzenie w tej sprawie prowadził 8 Komisariat Milicji Obywat. w Łodzi, który jest w posiadaniu numeru auta, nazwiska szofera i adresu firmy — właścicielki auta.

Ponieważ mam na utrzymaniu troje dzieci — staram się o poruszenie tej sprawy we wszystkich możliwych instancjach. Niestety, **do obecnej chwili nie mogę uzyskać żadnego odszkodowania względnie zaopatrzenia dla moich dzieci.**

Maria Włodarczyk
Łódź, Kilińskiego 129
pracown. Teatru Pow.

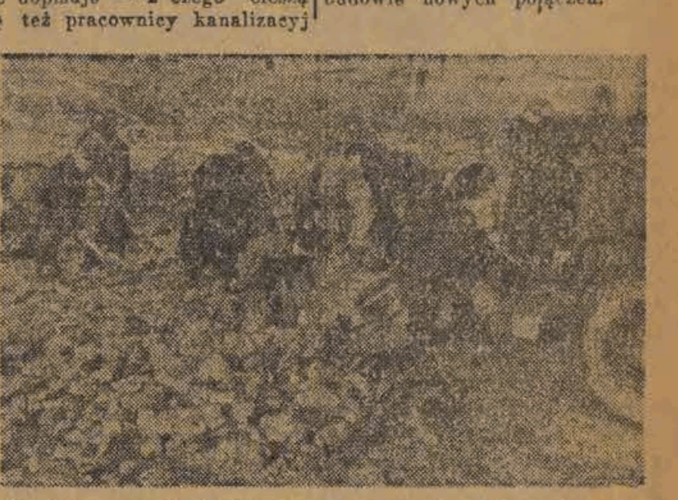
DZIEŃ ŁODZI



Wystawa drobiu, gołębi, psów kotów itp. wzbudziła wielką sensację w Łodzi. Największą jednak sensacją na wystawie jest klatka, w której kot Maciuś wysiaduje na gołębich jajkach — wyręczając parę sympatycznych ptaszków. W dniu wczorajszym pod kotkiem wylęgły się właśnie młode gołąbki — które bury Maciuś otacza troskliwą opieką. Wystawa mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr 84.



Tegoroczna zima wyraźnie nie dopisuje — z czego cieszą się też pracownicy kanalizacyjni — pracujący spokojnie przy budowie nowych połączeń.



Również na terenie Bałut wre praca jak podczas lata. Brygady robocze — zatrudnione przy odgruzowaniu byłego ghetta — mają pełne ręce roboty.

Pierwszeństwo dla kobiet

Bardzo często można zaobserwować stojące w „ogonkach" kobiety brzemienne. Publiczność i obsługa sklepowa nie zwracają uwagi na taką okoliczność, a przecież **niedopuszczalne jest, aby przyszła matka musiała wyczekiwać na równi z pozostałymi klientami na swoją „kolejkę".**

Dyrekcje: PDT, Powszechnej Spółdzielni Spożywców oraz Centrali Tekstylnej winny wydać ścisłe zarządzenia w tym względzie. Kobieta brzemienna musi mieć piewszeństwo we wszystkich sklepach, urzędach jak również przy wsiadaniu do tramwaju.

Maria Kowalik.

Na łódzkich ekranach
„Sępy"



Film „Sępy", zrealizowany przez młodego reżysera Jerzego Weissa na podstawie powieści M. Fabera pt. „Most" — kontynuuje społeczną problematykę zakreśloną już wcześniej w kinematografii czechosłowackiej, czego dowodem — choćby wyświetlana na naszych ekranach „Syrena".

Tym razem, jest to historia budowy nowego mostu w małym prowincjonalnym miasteczku. Film pokazuje urozmaiconą galerię typów środowiska drobnomieszczańskiego, do którego przenikać poczęły nowe prądy i idee postępu.

Drewniany most, przerzucony przez rzekę, przepływającą środkiem zabytkowej, starej dzielnicy miasta, nie odpowiada warunkom współczesnych potrzeb komunikacyjnych. Skomplikowany dojazd wśród krętych, wąskich uliczek, pozbawionych omalże miejsca dla pieszych — stawał się niejednokrotnie przyczyną śmiertelnych wypadków i katastrof. Chcąc wreszcie usunąć źródło ciągłych nieszczęść, miasto ogłosiło konkurs na projekt nowego mostu i rozwiązanie urbanistyczne bezpośrednio przyległych okolic. Pierwszą nagrodę zdobywa młody inżynier Rydl, inicjator i członek założonej niedawno spółdzielni budowlanej.

Rewolucyjny, jak na stosunki prowincjonalne, plan Rydla przewiduje m. in. przebicie szerokiej arterii, mającej przebiec na pewnym odcinku przez tereny zabudowań i ogród, należące do miejscowego bogacza i fabrykanta Krofty. W obronie swych zagrożonych obiektów i ciasno pojętego interesu własnego, Krofta, nie przebierając w środkach, mobilizuje kontrakcję. Udaje mu się pozyskać dla swych celów inż. Nowotnego, konkurenta Rydla, niezadowolonego z faktu, że po raz pierwszy w jego długoletniej praktyce, wymknęło mu się z rąk większe zamówienie. Dołącza się do nich sekretarz Zarządu Miejskiego — Dworzak, węszący okazję otrzymania grubszej prowizji.

Puszczona w ruch maszyna intryg, kłamstwa i szantażu poczęła nabierać coraz większego rozpędu, grożąc zmiażdżeniem śmiałkom, którzy ośmielili się przeciwstawić „panującej" klice kombinatorów.

Wywiązuje się walka, mająca głębszy sens, niż tylko spór o budowę małego w gruncie rzeczy mostu w małej mieścinie. Stanęły tu przeciwko sobie dwie siły, reprezentujące stary i nowy porządek i układ społeczny. Powstały konflikt odsłonił kulisy ginącego systemu kapitalistycznego, wrogiego w zasadzie wszelkim poczynaniom, mającym na względzie dobro powszechne, uzyskiwane kosztem pewnych ustępstw ze strony jednostek.

W wytworzonej sztucznie atmosferze nieufności, spółdzielnia musi borykać się z licznymi trudnościami finansowymi, wytężając wszystkie siły, by nie dopuścić do klęski, równoznacznej w tym wypadku z triumfem spekulantów i szkodników społecznych.

Inż. Rydl zdaje sobie dokładnie sprawę z całej sytuacji. Pochodząc z biednej rodziny proletariackiej i w trudzie wywalczając sobie awans społeczny — rozumie dobrze, że poza sprawą mostu, kryje się ostra walka klasowa, dopiero teraz osiągająca swój szczytowy punkt w życiu drobnego miasteczka czeskiego z lat 1945-47. Nie godząc się na żadne kompromisy, popada w zatarg ze swym ojcem, woźnicą browaru, nie mogącym zrozumieć syna i jego postępowania. Zrywa z nim wreszcie narzeczona, córka Krofty, dopatrująca się w jego poglądach niebezpiecznego maniactwa.

Ciemne machinacje „sępów" zostają w końcu zdemaskowane. Mieszkańcom otwierają się oczy na prawdziwy stan rzeczy. Film kończy się zwycięskim akordem. Kafary, wbijające pale w dno rzeki, wirujące betoniarki i dźwigi — to znak zniszczenia sił kołtunerii.

Temat ten, w wykonaniu, niestety, wypadł słabiej, niż można by oczekiwać, sądząc po pomyśle i świetnie zapowiadającym się początku filmu. Grzeszy zwłaszcza konstrukcja akcji. Zamiast wzrostu napięcia, następuje wyraźny jego spadek. Zbyt dużo miejsca poświęcono w środku filmu charakterystyce takich postaci, jak np. ojca inż. Rydla czy też znudzonej życiem żony sekretarza Dworzaka, co stało się ze szkodą dla rozwoju zasadniczej linii dramatu. Brak dynamiki w prowadzeniu akcji pogłębił się przeładowaniem scenami dialogowymi, nie zawsze koniecznymi, jak np. długie rozmowy Rydla z Ireną w parku itd.

Na czoło kreacji aktorskich wysuwa się zdecydowanie L. Struna w roli starego woźnicy. Ciekawe sylwetki stworzyli również M. Nedbal (Dworzak), J. Plachta (ogrodnik Carda) i J. Plachy (inż. Nowotny). V. Vejrazka (inż. Rydl) i V. Zinkova (Irena) na poziomie wyrównanego i dobrze grającego zespołu.

Film w całości posiada silny akcent, społecznie pozytywny i godzien jest uwagi ze względu na odwagę stawiania problemu.

Kinematografia czechosłowacka, zrywając z szablonem banalnych tematów, trafnie wiąże sztukę filmową z bieżącym życiem i jego zagadnieniami.

ZEN

PROMYK



Zagraniczny gość

Na schodach rozległy się znajome kroki. Matka Jerzyka wracała z fabryki. Choć codziennie wychodziła i wracała, Jerzyk zawsze z niecierpliwością oczekiwał tego stąpania. Jedną miał tylko matkę i matka miała tylko jego jednego. Dziś jednak powrót Jej był dla niego szczególnie przyjemny.. Oznaczał bowiem wybawienie z poważnego kłopotu, spowodowanego zadaną w szkole lekcją. Jakaż to była lekcja, że nawet Jerzyk — jeden z najlepszych uczniów w siódmej klasie — miał z nią trudności?

Jerzyk chodził do szkoły powszechnej, której gmach wznosił się w dzielnicy robotniczej. Prawie wszyscy uczniowie byli dziećmi robotników pobliskich fabryk. Właśnie wczoraj, na lekcji polskiego, otrzymał polecenie napisania wypracowania na dowolny temat. Ambitny chłopiec postawił sobie nielada zadanie. Postanowił bowiem napisać opowiadanie o bawełnie. Tylko, że realizacja tego zamierzenia okazała się wcale nie łatwa. Wprawdzie z tytułem poszło dość łatwo, ale przecież tytuł to jeszcze nie wszystko Zły był na siebie, gdyż matka nieraz mu opowiadała o swej pracy w fabryce, lecz nie mógł sobie ani rusz przypomnieć kolejności procesów przetwórczych.

Uparcie bronił się przed myślą, że gdy mama przyjdzie z fabryki, to wszystko stanie się jasne. Nie lubił korzystać z niczyjej pomocy.

Tym razem jednak skapitulował. Zadanie było ponad jego siły. Trzeba będzie skorzystać z pomocy matki. Ponieważ nie chce, żeby napisała za niego, a tylko żeby opowiedziała wszystko po kolei, będzie po prostu bardzo uważnie słuchał i potem napisze to, co zapamięta.

Dodajmy na jego usprawiedliwienie, że Jurek nigdy jeszcze nie był w fabryce, a więc nie mógł nic napisać z własnej wyobraźni.

Gdy matka zaszurgała nogami w słomiankę, Jerzyk stał już pod drzwiami i otworzył je.

— Cóż to masz dzisiaj taką zatroskaną minę? — zapytała żartobliwie matka.

— Ty, mamo, sobie żartujesz, a ja mam takie prawdziwe zmartwienie. Muszę napisać wypracowanie o bawełnie, a nie mam pojęcia jak się do tego zabrać.

— Na takie zmartwienie można znaleźć lekarstwo. Jak tylko zjem obiad — opowiem ci dzieje pewnego metra tkaniny bawełnianej, zanim znalazł się on na ladzie sklepowej.

* * *

Mocno praży południowe słońce. Na ogromnej plantacji bawełny, wśród obsypanych białym puchem krzewów, uwijają się czarne postacie. To robotnicy murzyńscy. Są wśród nich mężczyźni i kobiety, są również małe murzyniątka. Posuwając się od krzaka do krzaka, ciągną za sobą worki, napełniając je białym puchem. Dla plantatora — to złoto, dla nich — gorzki, czarny, jak ich skóra chleb i garść kukurydzy dla dzieci.

Choć wychowani pod afrykańskim słońcem, zalewają się potem pod palącymi promieniami słońca.

Śpiewają.

Smutne są ich pieśni. Nie dźwięczy w nich radość życia. Są to pieśni odzwierciadlające ich niedolę.

* * *

W porcie ruch zawsze ogromny. Skrzypią dźwigi i krany, świszczą lokomotywy, biegają robotnicy portowi. Dziś jest szczególnie gwarno. Nadszedł ogromny transport bawełny. Trzeba go co prędzej wyładować i wysłać wgłąb kraju. Fabryki czekają...

Jeden pociąg, drugi, trzeci, piąty, dziesiąty...

Ze stukotem oddalają się od wybrzeża, toczą się pośpiesznie koła po utartych szlakach szyn. Kilka z nich skierowało się do Łodzi. Chciwie pochłonęły je wnętrza fabryk.

„Wilki"*) drapieżnie wyszczerzają stalowe kły, gotowe pochłonąć każdą ilość sprasowanego na kamień surowca. Przywitanie niezbyt gościnne, jak na zagranicznego gościa. Nie ma na to jednak rady.

Zato później inne maszyny, zwane zgrzeblarkami, starają się złagodzić szorstkość „wilków" przez delikatne rozczesywanie splątanych włókien. Specjalne walce naszpikowane tysiącami szpilek zmieniają nie do poznania dotychczasowy wygląd bawełny. Tutaj staje się ona miękką, delikatną płachtą waty, zamienianą przez „ciągarki" w niekończące się białe pasma.

A później...

Później bawełna przechodzi przez wiele jeszcze maszyn, aż wreszcie staje się mocną nicią — bądź to nawiniętą na drewniane szpule, bądź na papierowe cewki. Ze szpul nawija się osnowę, z cewek — wątek który wiąże poszczególne nici we wzory i desenie.

— Przyjdziesz kiedyś do mnie, na tkalnię — kończy matka Jurka — to zobaczysz jak to wygląda jedna z ostatnich faz produkcji. Bo nie ostatnia jeszcze. Utkany towar musi przejść jeszcze wiele oddziałów nim nabierze takiego wyglądu jak w sklepie. Najciekawiej jednak jest na tkalni.

— Maszyny tak hałasują, że własnego głosu nie usłyszysz. Czółenka biegają, jak oszalałe z końca w koniec ciągnąc za sobą długi ogon nitki. Na wałkach, centymetr po centymetrze rosną zwoje tkaniny. Zegar notuje każdy obrót koła i wybija cyfry Gdy tkacz kończy swój dzień roboczy, wystarczy mu spojrzeć na ów zegar, by wiedzieć ile w ciągu dnia zrobił i zarobił.

Jerzyk z zapałem zabrał się do wypracowania. Czy mu się udało? Możemy się o tym łatwo przekonać. Znajdzie się wśród was niejeden Jerzyk. Niech przyśle do nas wypracowanie, na ten sam temat, a my umieścimy je w „Promyku".

*) „Wilk'', czyli „szarpacz'' to maszyna do szarpania zbitej bawełny.

Obejrzyjcie film

Akcja filmu Express Moskwa—Ocean Spokojny toczy się w pociągu, samolocie, wozie i innych środkach lokomocji na trasie od Moskwy do Władywostoku. Bohaterowie filmu — kapitan marynarki i absolwentka instytutu rolniczego przebywają wspólnie drogę ze stolicy Związku Radzieckiego poprzez Syberię aż nad Ocean Spokojny Wesołe ich przygody na tle pięknych krajobrazów napewno Wam się spodobają. Jakże inna jest bowiem współczesna Syberia, oglądana na filmie, a którą rozbudował i urządził swym wysiłkiem naród radziecki — od owego z czasów carskich ponurego więzienia ciemiężonych narodów, walczących o wyzwolenie społeczne. Dziś Syberia — to ziemia bogata, kraj uprzemysłowiony, w którym dymią kominy fabryk, gdzie są stacje traktorowe tam, gdzie dawniej ciągnęły się nieprzebyte tajgi. Mieszkańcy Syberii — to dzisiaj ludzie wolni, z zapałem budujący przyszłość w tym pięknym kraju

Bohaterka filmu Zina jedzie do Władywostoku, by założyć tam stację doświadczalną hodowli roślin syberyjskich — wyjeżdża z Moskwy w chwili ostatecznej klęski Niemców 9 maja 1945 roku, kiedy to Moskwa a z nią cały świat raduje się z osiągniętego zwycięstwa. Ona zaś chce uczcić zwycięstwo objęciem nowej, pożytecznej placówki pracy.

Ale o jej i kapitana losach nie będziemy Wam opowiadać bo zobaczycie wszystko sami. Powiemy tylko, że film jest zdejmowany w pięknych barwach naturalnych, że słowna wersja jego jest polska.



„Dzieci piszą do Promyka"

„Drogi Promyku!''

Piszę do Ciebie z łezką w oku i skruchą w sercu; przecież tak dawno już do Ciebie nie pisałem. Ale z drugiej strony, chciałbym Cię zapewnić, że to się już nigdy nie powtórzy i że na zawsze będę Twoim stałym korespondentem. Chciałbym Cię teraz zapoznać z moim życiem, od czasu, kiedy napisałem ostatni list. (Niestety, to było już tak dawno!) Wakacje spędziłem bardzo dobrze. 2 tygodnie byłem w Tatrach na kursie turystyki wysokogórskiej. (A więc masz „Promyku'' w swoim gronie taternika!) skąd wyniosłem wiele wrażeń. Po prostu byłem Tatrami zachwycony, a co więcej, zdobyłem Rysy i — o dni szczęśliwe! — odwiedziłem bratnią Czechosłowację! Następnie podziwiałem świetną konstrukcję iglicy na WZO we Wrocławiu, a potem zasiadłem na ławie szkolnej.

Czytając przez cały czas listy Twoich czytelników doszedłem do wniosku że i ja, jako stary czytelnik, mogę też coś niecoś powiedzieć na temat organizacji „Promyka''. Jeden czytelnik wysunął wniosek, że byłoby dobrze, gdyby „Promyk'' w jednym tygodniu drukował poważne i pouczające artykuły wielkich pisarzy polskich, a w drugim skromne „wypociny'' Twoich czytelników. Wtedy my, niedoszli laureaci nagrody Nobla, znaleźlibyśmy możność urabiania swoich zdolności literackich. Podano także projekt utworzenia świetlicy dla czytelników „Promyka''. Byłoby to b. dobre, bo nas młodych interesują różne aktualne zagadnienia, które w świetlicy, w gronie „Promykowym'', moglibyśmy przedyskutować.

Moje stanowisko wobec wyżej wspomnianych projektów jest zdecydowanie pozytywne, a ze swej strony radziłbym wprowadzenie „skrzynki pocztowej'' zamiast działu „dzieci piszą do „Promyka'', który zajmuje zbyt wiele miejsca.

W dzisiejszym numerze „Promyka'' w artykule „Hallo, Korespondenci „Promyka'' znalazłem prawdopodobnie swoje nazwisko (Stasiek M.) Na wszelki wypadek podaję swój adres. Stanisław Mik, Łódź 7, Płocha 48-3.

Ale właśnie zapomniałbym o najważniejszym. Otóż i ja jestem także „panem redaktorem'', redaguję bowiem poważny dwutygodnik w swojej klasie Sądzę, że podzielisz ze mną drogi „Promyku'', moje zadowolenie i dumę.

Twój stary druh
Stasiek Mik

Kochany „stary'' druhu — przepraszam, kolego Redaktorze!

Widzisz Stasiu, gdybym przez chwilę bodaj pomyślał, że zamiast działu „Dzieci piszą do „Promyka'' należy wprowadzić tylko „skrzynkę pocztową'', czyli same odpowiedzi na listy, to Twój własny list zawróciłby mnie z błędnej drogi. List Twój bowiem przeczytałem z zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością Czemuż więc przyjemności tej pozbawić czytelników „Promyka''? Poza tym — nie zapominaj, że zdolności literackie, o ile ktoś ma ich odrobinę — mogą również się wykształcić i przy pisaniu listów — czasem nawet lepiej, niż na tzw. utworach, do których wprawdzie chłopcy i dziewczęta mają wielkie upodobania, lecz najczęściej bardzo kiepsko je piszą. A wiesz Ty, co jest największą wadą tych utworów? Frazesy, czyli słowa górnolotne, napuszone, obok bardzo ubogiej rzeczywistej treści. W liście natomiast siłą rzeczy jest się bardziej prostym, naturalnym To nie znaczy, że „Promyk'' zamyka swe szpalty dla prób literackich swych czytelników i korespondentów — odwrotnie, gdy tylko jakiś nadesłany utwór zdradza maleńką choćby iskierkę talentu, to go drukujemy. Gdy jednak nie ma jej ani odrobiny — wtedy trudno i darmo, na to nie pomoże nawet specjalny numer gazetki, poświęcony „młodym talentom''. Również projekt klubu, czy też świetlicy promykowej — choć ciekawy i nawet słuszny w zasadzie — jest na razie niemożliwy do zrealizowania, warto natomiast zakrzątnąć się, by przy każdej szkole powstała świetlica.

Z Twego dwutygodnika, — owszem, jestem zadowolony i dumny, tylko, niestety, — na razie na kredyt, a wolałbym inaczej, czyli po naocznej ocenie wartości gazetki. Czy nie mógłbyś mi przesłać chociażby starych jej numerów?

Najserdeczniej pozdrawiam Cię, kochany druhu i kolego, wraz z całą Twoją klasą. Pisuj częściej.

Redaktor

P. S. Czy otrzymałeś od „Promyka'' książkę na gwiazdkę?

ODPOWIEDZI REDAKTORA

Edkowi i Zdzichowi z Pabianic. Mark Twain nazywał się naprawdę Clemens Samuel, żył w latach 1835—1901 i był Amerykaninem. Posiadał nieprzeciętny zmysł humoru, umiał jak nikt inny wytknąć wady swego społeczeństwa. Był zdolnym dziennikarzem i autorem ślicznych książek dla dzieci i dorosłych. Poza Księciem i Żebrakiem'' napisał „Tomka Sawyera'', w którym opisał swoje dzieciństwo, „Przygody Hucka''. i wiele innych.

Chyżej Sarence. — Nie podałaś Sarenko ile masz lat i w której jesteś klasie — trudno w takich warunkach być dobrym doradcą. Pięknych i wartościowych książek dla młodzieży jest wiele i chętnie podam Ci szereg tytułów: Książki Marka Twaina wymienione w odpowiedzi Zdzichowi i Edkowi: Janusza Korczaka: „Sława''; „Król Maciuś I''; „Na koloniach letnich'', Sienkiewicza „W pustyni i puszczy''; Grabca „Jak Janek walczył z Niemcami''; Molnara „Chłopcy z Placu Broni''; Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi'', Gajdara „Timur i jego drużyna''.

Nierozłącznym Marylkom. Cieszę się, że przygoda z listonoszem zakończyła się szczęśliwie i książki doszły do rąk adresatek. Jeśli nie zamieszczamy Waszego listu, to wyłącznie z braku miejsca, a nie, że uważamy, go za nudny. Dobrą i piękną rzeczą jest przyjaźń — która, choć jedna z Was chodzi z rana do szkoły handlowej, druga popołudniu do zawodowej — pozostała niewzruszona. Twój wiersz pt.: „Cześć ludziom pracy'' daleki jest wprawdzie od doskonałości, ale nie jest zły, a myśl w nim zawarta jest słuszna: Oto cytat z niego:

Pod Twym sztandarem ludu roboczy
Idzie spólnota, pokój i ład,
Pod jednym hasłem siły jedności
Potęgę ludu — pracy świat!
Cześć ludziom pracy! Wznoszę dziś śpiew,
Chociaż tak słaby — z serca płynący.
I we mnie płynie robocza krew.
Dlatego kocham — Lud Pracujący

Marylka Fornalczykówna

Zygmuntowi z Tomaszowa. — Zgadzamy się z Tobą, że rozrywki umysłowe i konkursy uczyniły by „Promyk'' bardziej ciekawym. Jak widzisz, zastosowaliśmy się do rad naszych Czytelników, wprowadzając stały konkurs „Promyka''...

Adam Rajski. Niestety ani wiersz, ani opowiadanie Twoje nie nadają się do druku.

Ania Woźniewska. Przejrzałem kilka razy dokładnie kartotekę korespondencji „Promyka'' i okazało się, że od Ciebie żadnego dotychczas listu nie było. Wobec tego nie mogłaś na gwiazdkę otrzymać upominku. Lecz nie martw się, rok 1949 jest wprawdzie długi, lecz do następnej „gwiazdki'' — nie jest znów tak bardzo daleko.

Jadzi Janowskiej. Dobrze żeś się zdecydowała przyłączyć do gromadki „Promyka''. Pozdrawiam Cię serdecznie i czekam na Twego „Wroga Ludu''.

Hali Szczepańskiej. Cieszę się żeś już wyzdrowiała i że mimo przebytej choroby udało Ci się zdać do gimnazjum. Dziwnie się złożyło, że książka z nutami porzadła akurat w ręce muzykalnej osóbki, jaką Ty jesteś. Dziękuję Ci Helu, żeś nawet podczas nocy sylwestrowej pamiętała o „Promyku''. Napisz mi więcej o sobie i swoich.

Kulak Ani. Jak mają Ci czytelnicy „Promyka" odpisać, jeśli nie o Tobie nie wiedzą, ani ile masz lat ani w jakiej jesteś klasie. Musisz napisać o sobie o swojej szkole, a wtedy doczekasz się odpowiedzi. List od korespondentów „Promyka'' nie może być przecież rebusem.

Ali Sobutkowskiej z Pabianic Zawsze za wyjątkiem niedziel i świąt możesz nas Alu odwiedzić w Redakcji. Najlepiej w godzinach rannych.

Marysi Łabędzkiej. Dziękuję Ci za list i adres wsi, w której obozowałaś latem. Prosisz o skomunikowanie Cię z Lusią Binderówną. Owszem, czynię to z największą przyjemnością — oto jej adres:

Lusia Binderówna, Łęczyca, ul. Żymierskiego 15. Internat Żeński, sala 1.

Kronika Piotrkowa

KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 1 lutego 1949 r.
Dziś: Ignacego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego 10-49
Miejski Komisariat M. O. 10-4
Straż P...arna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul Stalina 45. tel 10-04

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego'' ul. Słowackiego Nr 26. Tel. 15-40.

Organizacja skupu żywca

na terenie powiatu piotrkowskiego

Nowa organizacja skupu żywca była tematem obrad ostatniego posiedzenia Prezesów Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Punkt skupu żywca należy zorganizować w miejscu dogodnym dla całej gminy — stwierdził ob. Stawski, który referował powyższą sprawę. Spędu nie wolno urządzać w dzień targowy. Punkt skupu należy zaopatrzyć w odpowiednie urządzenia, a zakupione zwierzęta bezzwłocznie przekazać Okręgowej Spółdzielni.

W wyniku obrad uzgodniono, że aparat handlowy, trudniący się skupem, składać się będzie z 3 osób. Stanowić go winni ludzie uspołecznieni, a nie spekulanci. Klasyfikacji należy dokonywać uczciwie i bezstronnie. Jeśli chodzi o stronę pieniężną, to uzgodnione zostało, że gminne spółdzielnie otrzymają kredyt na zakup żywca na okres dwu tygodni. Wytypowane do skupu żywca spółdzielnie otrzymają plan, według którego winny dokonywać zakupu. Dla kandydatów na kierowników skupu zostanie zorganizowany specjalny kurs.

Dyrektor Stawski, odpowiadając na pytania, jakie padły w czasie obszernej dyskusji, wyjaśnił, że prywatni kupcy mają prawo kupować bydło jedynie na targowisku, nie wolno natomiast im tego czynić na spędzie, organizowanym przez gminną spółdzielnię. Jeśli chodzi o cenę, to nie będzie tutaj żadnych nieporozumień, gdyż obowiązywać będzie korzystna cena dla producenta, ustalona przez władze państwowe.

Na terenie powiatu piotrkowskiego skup żywca zorganizowany zostanie przy siedmiu gminnych spółdzielniach. Muszą one jednakże ująć w swoje ręce skup na terenie całego powiatu.

Wymiana zaświadczeń odznaczeniowych

W myśl rozporządzenia Kancelarii Rady Państwa Miejska Rada Narodowa w Piotrkowie przyjmuje do wymiany tymczasowe zaświadczenia odznaczeniowe, wydane w latach 1945—1946. Wymianie podlegają wszystkie zaświadczenia tymczasowe zaopatrzone w pieczęć okrągłą z napisem: „Prezydium Krajowej Rady Narodowej" oraz z nadrukiem „Zaświadczenie Tymczasowe".

Wymiana zaświadczeń nie dotyczy osób, pozostających w czynnej służbie w Milicji Obywatelskiej, w Wojsku Polskim i w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Wymiana zaświadczeń odbywa się w Gmachu Zarządu Miejskiego ul. Słowackiego 13 od godz. 8-ej do 12-ej w prawej oficynie, II piętro. Termin wymiany zaświadczeń upływa z dniem 1-go kwietnia br.

Z życia ZMP

POPULARNE WYKŁADY DLA ZMP-OWCÓW

Staraniem Miejskiego Zarządu ZMP w Piotrkowie oraz przy poparciu i współudziale prawników piotrkowskich w najbliższych dniach zorganizowane zostaną w lokalu przy Al. 3 Maja popularne wykłady pt. „Poznaj prawo".

DZIŚ ZEBRANIE SEKCJI DRAMATYCZNEJ

Jak podaje Zarząd Miejski ZMP w dniu dzisiejszym o godz. 18-ej w lokalu przy Al. 3-go Maja odbędzie się zebranie członków Sekcji Dramatycznej.

Obecność członków obowiązkowa.

ZMP-owcy ze Szkoły Zawodowej

przejawiają ożywioną działalność

Związek Młodzieży Polskiej na terenie naszego miasta z każdym niemal tygodniem powiększa liczbę swoich członków i przejawia coraz większą żywotność.

W listopadzie ub. roku przy Publicznej Średniej Szkole Zawodowej (ul. Leonarda) zostało zroganizowane Koło ZMP.

Młode to koło liczy już 138 członków i przejawia dużo inicjatywy w organizowaniu szkolnych i związkowych uroczystości, wieczornic, akademii i poranków. Robi się również wiele w dziedzinie uświadomienia ideologicznego. Bardzo często organizuje się tutaj ogólne zebrania dyskusyjne, na których członkowie koła prelegentów wygłaszają referaty na aktualne tematy.

Zarząd Koła dokłada starań, aby w najbliższym czasie otworzyć świetlicę, której brak dotkliwie się odczuwa. Spodziewać się należy, że kierownictwo szkoły przyjdzie w tym wypadku młodzieży z pomocą i znajdzie lokal na świetlicę.

Z pośród sekcji koła na specjalne wyróżnienie zasługuje sekcja dramatyczna i śpiewacza.

Budynek szkolny wymaga gruntownego remontu, słabo wyposażone są w sprzęt sale szkolne. I w tej dziedzinie Koło pragnie przyjść z pomocą władzom szkolnym. Młodzież postanowiła we własnym zakresie nabyć niektóre sprzęty szkolne.

Godnym podkreślenia jest stosunek między Dyrekcją szkoły, gronem nauczycielskim, a Zarządem Koła ZMP. Panuje obopólne zrozumienie i jak najściślejsza współpraca. Kierownictwo służy radą i przychodzi z pomocą organizacji młodzieżowej. (o. z.)

Kronika milicyjna

PIJANY POBIŁ PRZECHODNIA

Grzejda Jan, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Bocznej 9 w stanie pijanym wszczął awanturę na ulicy i pobił jednego z przechodni.

Milicja Obywatelska, spisała protokół.

NIEZAREJESTROWANY ROWER

Patrol Milicji Obywatelskiej zatrzymał ob. Balcerzyka Stanisława, zamieszkałego w Piotrkowie przy ul. Roosevelta 29, który jechał na niezarejestrowanym rowerze.

Rowerzyście zostało spisane doniesienie karne. Będzie to również przestrogą dla innych obywateli, którzy dotychczas rowerów nie zarejestrowali.

PIJANY HAŁASOWAŁ W NOCY

Krajewski Witold, zam. w Piotrkowie przy ul. Żórawiej w stanie nietrzeźwym awanturował się po północy po ulicach Piotrkowa. Pijakiem, który zakłócał spokój nocny, zainteresował się patrol MO, który doprowadził go do komisariatu, gdzie Krajewski Witold pozostał aż do wytrzeźwienia.

Spisane zostało przeciwko niemu doniesienie karne.

* * *

Pod wpływem nadmiernego użycia alkoholu ob. Rzekiecki Stefan, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Wspólnej 8 awanturował się na ul. Słowackiego. Zakłócającym spokój publiczny pijakiem zaopiekowała się MO spisując protokół.

* * *

Maciejewski Eugeniusz, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Słowackiego 50 wracając pijany do domu krzyczał i śpiewał, zakłócając ciszę nocną.

Przeciwko Maciejewskiemu spisała Milicja Obywatelska doniesienie karne za pijaństwo i zakłócenie spokoju.

Ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU Walczak Stanisław zam. wieś Suchcice pow. Piotrków. 37k

F-ma SOWIŃSKI i S-ka, Spółka Samochodowa w Piotrkowie unieważnia Zlecenie przewozu nr 44 wydane przez Urząd Wojewódzki w Łodzi Nr rej. pojazdu T.3002, zagubionego dnia 2.I. 1949 r. 38k

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU, Piwoński Antoni zam. Piotrków 39k

Rezolucja robotników „Hortensji"

przeciw rozbijaczom Światowej Federacji Zw. Zaw.

W lokalu stołówki huty „Hortensja" odbyło się zebranie załogi, na którym m. in. uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko próbie rozbicia jedności Światowej Federacji Związków Zawodowych, podjętej przez przedstawiciela Związków Zawodowych Wielkiej Brytanii Artura Deakina oraz przez sekretarza amerykańskich przemysłowych Związków Zawodowych James Garsey, którzy na ostatnim posiedzeniu Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych wystąpili z wnioskiem o zawieszenie na jeden rok działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Wizytacje spółdzielni pracy

przeprowadza specjalna Komisja Weryfikacyjna

Zgodnie z uchwałą Zarządu Centrali Spółdzielń pracy została powołana Komisja Weryfikacyjna jako organ specjalny do zwalczania potwornych Spółdzielń Pracy.

W skład Komisji weszli:

Jako czynnik społeczny delegaci WK PZPR — K. Brzosko i J. Król, delegat OKZZ — B. Bitner.

Jako czynnik spółdzielczy: Przedstawiciel Delegatury C.Z.S. — Formas, Sułkowski, przedstawiciel Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych — Krzynowek. Delegat Spółdzielni — Różycki, Kopacki.

Z Urzędu: Kierownik Oddz. C.S.P. — dyr. Wadecki kierownik Inspektoratu — insp. Garncarczyk — Paszkiewicz Rewident rejonowy.

Komisja Weryfikacyjna przystąpiła do pracy, przeprowadzając wizytację w 86 spółdzielniach. W wyniku wizytacji zakwalifikowano do likwidacji 10 spółdzielń, do komasacji — 51.

Komisja miała na celu oczyszczenie spółdzielczości pracy z elementów klasowo jej obcych.

Radio

12.04 Wiadomości południowe 12.20 „Na swojską nutę'' — gra zespół W. Kaczyńskiego. 14.15 Audycja dla wsi 14.10 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty) 15.05 (Ł) Komunikaty, 15.10 (Ł) Romanse z koncertów skrzypcowych (płyty) 15.30 Audycja dla dzieci. 15.55 „Kobiety w Chinach wyzwolonych'' 16.00 Dziennik. 16.30 „Jak wygląda praca w teatrze cyrkowym'' — audycja słowno-muzyczna dla młodzieży. 17.00 — Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Bydgoskiej 17.45 Audycja Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza. 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18.15 K. Debussy: — Sonata op. 50 w wykonaniu K. Wiłkomirskiego — wiolonczela 18.30 „Utwory dawnych mistrzów'' 18.50 „W setną rocznicę zniesienia władzy świeckiej papieża — pogadanka 19.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR 19.40 „Wszechnica Radiowa'', 20.00 Dziennik, 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR. 22.00 „Karnawał Robotniczy'' 23.00 Ostatnie wiadomości. —

Czytajcie „Głos Piotrkowa"

Chińskie Smoki w białoruskim lesie

Jak jedwabniki z Chin zawędrowały do Witebskiego Instytutu

Hodowla jedwabników kojarzy się nam zawsze z plantacjami drzew morwowych. Tymczasem w ojczyźnie jedwabników, w Chinach, od przeszło 250 lat hoduje się jedwabniki dzikie, żywiące się liśćmi dębu. Dają one niezwykle mocną nić, która służy do wyrobu bardzo trwałej tkaniny — czesuczy.

O dzikich jedwabnikach dębowych i ich hodowli wspomniano w Polsce w końcu ubiegłego wieku, w praktyce jednak nasz przemysł jedwabniczy zaczął rozwijać się dopiero w roku 1925 (Stacja w Milanówku) w oparciu o jedwabniki morwowe.

Hodowla jedwabników morwowych, chociaż nie jest specjalnie trudna, wymaga jednak wiele kłopotliwych zabiegów.

Jedwabniki „dzikie" dębowe żywią się natomiast same, odpada więc największy kłopot. Należy im tylko dać odpowiednie warunki, t. zn. las dębowy do dyspozycji i roztoczyć nad nim opiekę.

„DĘBOWE JEDWABNIKI" W ZSRR.

Dębowymi jedwabnikami zainteresowano się w Związku Radzieckim. W roku 1935 sprowadzono grene (międzynarodowa nazwa jajeczek od francuskiego słowa „graine" — nasienie), a już w 1937 r. przeszło 200 kołchozów zajmowało się ich hodowlą.

MARZENIA MŁODEGO ZOOLOGA

Jeszcze w roku 1925 młody zoolog białoruski, Anatol Rodkiewicz, postanowił aklimatyzować na Białorusi drzewa białej morwy, aby na wielką skalę poprowadzić tam hodowlę jedwabników. Lata mijały, a wszystkie starania, aby przyzwyczaić sadzonki morwy do mrozów — nie dawały wyników. Uczony radziecki mimo to nie ustępował. W rezultacie 2 tysiące sadzonek szczęśliwie przezimowało.

PRZYBYSZE Z CHIN

W okresie najgorętszych prac nad aklimatyzowaniem białej morwy dotarła do Rodkiewicza wiadomość o dzikich dębowych jedwabnikach, których grenę sprowadzono właśnie do Związku Radzieckiego.

Wkrótce potem w laboratorium Rodkiewicza na dębowych gałązkach siedziały zielone liszki dzikich jedwabników, przypominające z kształtu fantastyczne smoki ze starej, chińskiej porcelany. Rozwój hodowli ich był na najlepszej drodze, gdy wybuchła wojna.

Przed pójściem na front Rodkiewicz wszystkie jedwabniki pozostawił w dąbrowie, z nadzieją, że może niektóre z nich ocaleją.

Po powrocie z wojny nie znalazł jednak ani jednej liszki, a drzewka morwowe też prawie wszystkie wyginęły.

Trzeba było zaczynać od początku.

OD POCZĄTKU

W napół rozwalonym pokoju Witebskiego Instytutu Pedagogicznego założył Rodkiewicz laboratorium. Na wiosnę 1946 r zjawiły się tam skrzynki przykryte gazą — mieszkania jedwabników. Po żywność dla nich trzeba było wędrować 4 — 5 kilometrów, do dębowego lasu. Gdy nadeszło lato, trzeba było maleńkie zielone „smoki chińskie" przenieść do naturalnych warunków bytowania, tj do dębowego lasu. W tym celu przydzielono Rodkiewiczowi działkę dąbrowy, gdzie przeniósł swą stację doświadczalną.

LABORATORIUM POD NAMIOTEM

Dziwne to było laboratorium. Mieściło się ono pod brezentowym namiotem, a dokoła szumiała wielka dąbrowa, w której maleńkie „smoki chińskie" miały idealne warunki życia. Ale miały też wrogów. Najniebezpieczniejsze były chyba kukułki, dla których jedwabniki stanowiły smakowite pożywienie.

Przeciwko tym leśnym wrogom trzeba było zmobilizować całą armię. Składała się ona z miejscowych dzieci wiejskich, które z prawdziwą przyjemnością płoszyły ptaki i wiewiórki hałasem i klaskaniem.

CHIŃSKIE KŁOPOTY I BIAŁORUSKI WYNALAZEK

Wiele kłopotów mieli Chińczycy z farbowaniem czesuczy, która przyjmowała tylko dwa kolory: czarny i brunatny. Wieloletnie próby stosowania wszelkiego rodzaju barwników w innych kolorach kończyły się niepowodzeniem.

Zagadnieniem tym zainteresował się również Rodkiewicz, ale wybrał on zupełnie inną drogę. Nie szukał barwników dla czesuczy, ale postarał się, aby jego jedwabniki dawały nitki już zabarwione. W tym celu w odpowiednim czasie barwił organicznymi farbami liście, które miały być pokarmem dla jedwabników.

„Próby uzyskiwania kolorowych kokonów jedwabników nie przekroczyły jeszcze stadium eksperymentów. Mimo to już w tej chwili można śmiało powiedzieć, że białoruski zoolog poradził sobie z kłopotem, nad którym długo biedzili się Chińczycy.

Em-Ka.

WYDAWCA: R. S. W. „Prasa". Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14 Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

SPORT SPORT SPORT

Przegrywamy z Czechosłowacją

w gimnastyce różnicą 7,05 punktów

WARSZAWA (obsł. wł.) Rozegrane w stolicy w sali Polskiej YMCA międzypaństwowe spotkanie w gimnastyce, między Polską a Czechosłowacją, przyniosło zwycięstwo gościom w stosunku 337,05 do 330,00 pkt. Zawodom nadano uroczyste ramy. Drużyny wymieniły upominki. Mecz stał na wysokim poziomie, sala była wypełniona publicznością po brzegi.

WE WSZYSTKICH KONKURENCJACH LEPSI GOŚCIE.

We wszystkich konkurencjach gimnastycy czechosłowaccy byli lepsi od Polaków, jednakże zawodnicy polscy potrafili nawiązać równorzędną walkę, przegrywając w rezultacie różnicą zaledwie 7,05 pkt. W drużynie polskiej widać było wyraźną poprawę od czasu ostatniego spotkania gimnastycznego z Węgrami. Pewną niespodzianką zawodów było zajęcie przez zdobywcę brązowego medalu na Olimpiadzie Sotornika (CSR,) — 4 miejsca w skokach przez konia. Wyprzedzili go dwaj Polacy P. Gaca i Kucias.

WYNIKI SPOTKANIA

Wyniki spotkania są następujące: koń z łękiem — 1) Lilo (Czech.) 9,65 pkt. 2) Hruby (Czech.) 9,60 pkt. 3) Szulc (Czech.) 9,50 pkt. Polak Szlosarek znalazł się na miejscu 5-tym z wynikiem 9,01 pkt. Skoki przez konia — 1) Lilo (Czech.) 9,95 pkt. 2) P. Gaca (P) i Matlecha (Cz.) — po 9.85 pkt. Zdobywca bronzowego medalu na olimpiadzie Sotornik znalazł się na 4-tym miejscu osiągając 9,55 pkt. Poręcze — 1) Rozycka (Cz) 9,8 pkt. 2) Benetka (Cz) 9,7 pkt. 3 Hudek 9,6 pkt. Pierwszy z Polaków Kucias znalazł się na 5-tym miejscu, z wynikiem 9,45 pkt. Kółka — 1) Rozycka (Cz) 9,90 pkt. 2) Betyna (1) 9,75 pkt. 3) Radojewski 9,70 pkt. Drążek — 1) Benetka (Cz) 9.90 pkt. 2) Radojewski i Szlosarek (P) po 9,65 pkt. Ćwiczenia wolne — Benetka i Hudek (Cz) — po 9,90 pkt. 2) Lilo (Cz) 9,70 pkt. 3) Kucias (P) i Szlosarek (P) 9,60 pkt.

Sędziowali Fazanowicz i Lewicki (Polska) oraz Dudeh i Ich (Czechosłowacja). Organizacja zawodów sprawna.

W Spindlerowym Młynie

otwarto akademickie mistrzostwa świata w narciarstwie

Karpiel najlepszy w skokach, Marusarz 5-ty w slalomie

SPINDLEROWY MŁYN (obsł. wł.) Odbyło się tu otwarcie akademickich narciarskich mistrzostw świata w obecności członków rządu CSR, z premierem Zapotockym na czele. Po wciągnięciu flagi czechosłowackiej na maszt odegraniu hymnów czechosłowackiego i Międzynarodowej Unii Studentów, odbyła się defilada, w której wzięli udział reprezentanci uczestniczących w igrzyskach państw: Belgii, Bułgarii, USA, Finlandii, Francji, Węgier, Polski i Czechosłowacji. Sztandar Polski niósł Dziedzic. Po powitaniu uczestników przez przew. Komitetu Organizacyjnego Urbana i prez. Międzynarodowej Unii Studentów Grohmana, premier Zapotocky ogłosił VIII Akademickie Igrzyska Zimowe za otwarte. W imieniu uczestników przysięgę złożył zawodnik czechosłowacki.

Po otwarciu odbył się pokazowy konkurs skoków, z udziałem 30-tu skoczków. Najlepszy styl zaprezentował w skokach Polak Karpiel.

Po południu rozegrano slalom mężczyzn na bardzo trudnej trasie długości 480 m., przy różnicy poziomów 182 m. Zawodnicy mieli do przebycia 59 bramek (po 2 zjazdy).

Zwyciężył Ruml (CSR) 2:48,4 min. przed Manteau (Francja) 2:54 i Jira (CSR) 2:54,6. Z Polaków najlepszym był J. Marusarz 2:58, zajmując 5-te miejsce. Dalsi Polacy: 12) Niernikowski, 19) Miranowski, 26) Karpiel. Startowało 29-ciu zawodników. Polak Kozak nie startował z powodu kontuzji.

Z ringów łódzkich

ŁKS II przegrywa z Concordią II 5:11

CONCORDIA II (PIOTRKÓW) — ŁKS II 11:5

W Piotrkowie odbyły się zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo rezerw kl. A. Oto techniczne wyniki:

waga musza: Rymler (ŁKS) poddał się po pierwszym starciu Waleckiemu (Concordia);

waga kogucia: Ketling (ŁKS) zmusił do poddania się po pierwszym starciu Samczyńskiego (Concordia);

waga piórkowa: Pietrzak (ŁKS) uległ na punkty Sikorskiemu (Concordia);

waga lekka: Zagajski (ŁKS) zremisował z Adamczykiem (Concordia);

waga półśrednia: Lubelski (ŁKS) uległ na puntky Laskowskiemu (Concordia);

waga średnia: Kierus (ŁKS) wygrał na punkty z Majewskim (Concordia);

waga półciężka: Mieleńczuk (ŁKS) uległ na punkty Stańczykowi (Concordia);

waga ciężka: wobec braku zawodnika ŁKS-u, Sima (Concordia) otrzymał punkty walkowerem.

DKS (ALEKSANDRÓW) — ENERGETYKA 8:8

W Aleksandrowie odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo w kl. B. pomiędzy DKSem (Aleksandrów) i Energetyką z Łodzi. Uzyskano wynik remisowy 8:8. A oto wyniki walk:

waga musza: Joachimiak (DKS) wygrał w 3 starciu przez k. o. z Kordasem (Energetyka);

waga kogucia: Baranowski (DKS) uległ już w 1 starciu przez techniczne k. o. Organtkowi (Energetyka);

waga piórkowa: Zwierzchowski (DKS) mimo, że trzymał się dobrze, już w 1 rundzie zmuszony był się poddać Kubiakowi (Energetyka);

waga lekka: Pawlak (DKS) wygrał na punkty z Grygierowskim (Energetyka);

waga półśrednia: Chojnacki (DKS) przegrał przez techniczne k.o. w 2 starciu z Kucharskim (Energetyka);

waga średnia: Kawka (DKS) zwyciężył na punkty z Piórkowskim (Energetyka);

waga półciężka: Walaszczyk (DKS) wygrał na punkty z Wiechą (Energetyka);

waga ciężka: Adamczyk (DKS) otrzymał punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

CZARNI (RADOMSKO) — ZRYW (PABIANICE) 9:7

Towarzyski mecz bokserski, rozegrany w Pabianicach pomiędzy tamtejszym Zrywem a zespołem Czarnych z Radomska, zakończył się zwycięstwem tych ostatnich w stosunku 9:7.

KORAB (Piotrków) — TRAMWAJARZ 16:0

W sobotę w sali Wimy odbył się mecz o drużynowe mistrzostwo w boksie w klasie B pomiędzy zespołami Korabia z Piotrkowa i Tramwajarzy. Wobec zdekompletowania zespołu łódzkiego, goście uzyskali 16:0 walkowerem. Na wagę spóźnił się Rybiński oraz niedowagę posiadał Wójcik. W wadze ciężkiej Tramwajarze nie posiadali zawodnika. Towarzyskie spotkanie dało wyniki:

Waga musza: Cabała (Tramwajarz) uległ na punkty Błaszczykowi (Korab).

Waga kogucia: Jałocha (Tramwajarz) wygrał na punkty z Nowakiem (Korab).

Waga piórkowa: Prawic (Tramwajarz) poddaje się w 2-ej rundzie Bakalarskiemu (Korab).

Waga półciężka: Sztraube (Tramwajarz) wygrywa na punkty z Piwowarskim (Korab).

Ogólny wynik walk towarzyskich 4:4.

W ringu sędziował ob. Sikorski, na punkty Kubiak Artem, Słaby i Troszkiewicz.

Na marginesie tego spotkania wypada zamieścić kilka uwag. Przede wszystkim pod adresem tramwajarzy: z publiczności nie można robić kpin. To co widzieliśmy w sobotę w hali Wimy, nie może być podciągnięte pod miano propagandy boksu. Można nie posiadać zawodników w wadze ciężkiej jednak już niedopatrzenie niedowagi Wójcika kładziemy na karb niedbałości. A teraz o Rybińskim: spóźnił się ten zawodnik do wagi. Tu znów brak dyscypliny. A może Rybiński po uzyskaniu kilku zwycięstw przez k.o. pozuje na „asa". Jeśli tak, to czyni to zbyt wcześnie!

Listy do Redakcji

Zarząd Włókniarza wyjaśnia...

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z zamieszczoną notatką w Ich poczytnym piśmie Nr 27 z dnia 28 stycznia 1949 r. „Dlaczego sekcja zapaśnicza „WŁÓKNIARZA" śpi" wyjaśniamy:

Sekcja zapaśnicza Włókniarza posiada swojego kierownika ob. Kubiaka J. Treningi odbywają się przy ul. Przędzalnianej 68 w poniedziałki, środy i piątki. Trener zrezygnował z pracy z dniem 1 stycznia 49 r. i zamiast niego kierownik ob. Kubiak przeprowadza treningi.

Sekcja zapaśnicza Włókniarza dała się poznać na ringach:

W dniu 26. 9. 48 r. walcząc w ogólnych zawodach na Odbudowę Warszawy.

W dniu 12. 12 48 r. z ramienia ŁOZA startowało 5 zawodników ku uczczeniu Kongresu Zjednoczeniowego z ramienia „Włókniarza".

W dniu 9. 1. 4 9r. walczyła sekcja Włókniarza o nagrodę przechodnią ŁOZA z Gwardią z Łodzi i ŁKS-em.

Wobec powyższego uważamy, że zarzuty stawiane przez „Jednego z Czytelników" są bezpostawne i świadczą o nie znajomości sprawy, prosimy w przyszłości podawać swoje nazwisko pełne, gdyż mając odwagę stawiać nam zarzuty, niech też ma ten „Jeden z Czytelników" odwagę ujawnić się.

Z góry dziękujemy za umieszczenie wyjaśnienia i wyrażamy nadzieje, że dla Pana Redaktora będzie ono wystarczające".

Wł. Zw. KS „Włókniarz"
sekretarz
(S. Jendrusiak)

A więc zgadza to się z tym, cośmy pisali w Odpowiedzi Redakcji w Nr 28 z dnia 29 stycznia 1949 r. że z sekcją zapaśniczą „Włókniarza" nie jest źle.

Red.

Nasi sportowcy w życiu prywatnym...



MAZUR

Do najbardziej twardych i ambitnych pięściarzy łódzkich należy Mazur (Włókniarz). Mazur może przegrać walkę, ale przeciwnicy jego muszą się dobrze przy tym napracować.

Mazur wie, co to jest praca. Sam pracuje ciężko w PZPB Nr 1. jako wózkarz, toteż nie dziwmy się, że czasami jest zbyt powolny w ringu i ociężale chodzi na nogach. Mazur po zostanie dla nas zawsze wzorem prawdziwego sportowca, który uprawia sport dla sportu, a nie dla osobistych korzyści.

Na lodowisku ŁKS

ŁKS - Wisła (Kraków) 4:4

Wczoraj wieczorem na lodowisku ŁKS-u rozegrany został towarzyski mecz hokejowy pomiędzy krakowską Wisłą a gospodarzami.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 4:4 (0:1) (3:1), (1:2).

Dzisiaj o godz. 17.30 Wisła gra w Zgierzu z Włókniarzem.

Od Redakcji

We wczorajszym sprawozdaniu z meczu pięściarskiego ŁKS — Gwardia wkradła się pomyłka: Z Gwardii prawem kaduka uczyniono drużynowego mistrza Polski (zamiast wicemistrza) krzywdząc tym samym pięściarzy ŁKS-u. Na końcu sprawozdania piszę: „Wydaje nam się, że gdańszczanie w tym roku będą musieli pożegnać się z zaszczytnym tytułem...'' mieliśmy na myśli tytuł wicemistrza Polski, który oddajemy w tym roku Gwardii warszawskiej lub Zrywowi łódzkiemu, gdyż naszym zdaniem ostateczna walka o tytuł mistrza i wicemistrza powinna się rozegrać pomiędzy tymi dwoma zespołami.

Teodor Dreiser 23

Tragedia Amerykańska

Włożyła rękę do wody i przesuwała między palcami kropelki ściekające z wioseł.

— Chłodna? Nie wiem.

Zatrzymał się i zanurzył rękę, zadumany. Nie pojedzie od razu do tej wyspy. Za daleko — za wcześnie. Roberta zacznie się dziwić.. Trochę później. Musi jeszcze namyślić się, rozważyć wszystko... Roberta pewnie będzie chciała zjeść śniadanie (śniadanie!), a tam o milę zaledwie jest śliczny widok. Pojadą tam i mogą zjeść, właściwie tylko ona, bo on dziś jeść nie może. A potem... potem...

Patrzyła w tę stronę, gdzie miał być ten śliczny widok, na ten zakręt lądu, wrzynający się głęboko w wodę i nastrzępiony strzelistymi świerkami.

— Czy znasz tu jakie miejsce, gdzie będziemy mogli zatrzymać się i zjeść cokolwiek? Jestem już trochę głodna... A ty, mój ukochany?

Po co nazwała go teraz ukochanym?

Mała gospoda i przystań zmalały jeszcze bardziej i stały się podobne do budyneczków na Crum Lake, kiedy to wiosłował tam zeszłego roku i marzył, żeby mógł kiedy znaleźć się na takim, jak to, jeziorze i spotkać taką istotę, jak Roberta... Nad głowami ich płyną takie same wełniste obłoczki, jak owego fatalnego dnia.

O zgrozo! do czego on doszedł? Teraz również mogą sobie poszukać lilii wodnych dla zabicia czasu, zanim... dla zabicia czasu... zabicia..: Boże.

Musi jednak myśleć ciągle o tym, jeżeli trwa w tym zamiarze... Musi myśleć o tym.

Popłynęli więc tam, gdzie miał być ten piękny widok, do maleńkiej zatoki i zatrzymali się przy piaszczystym brzegu, koloru miodu, zabezpieczonym zupełnie od oczu ludzkich.

Wysiedli. Roberta ostrożnie wyjęła śniadanie z walizki, odrzuciwszy gazetę, w którą było owinięte, na piasek, po którym Clyde się przechadzał. Uważał, że teraz właśnie trzeba wyrazić zachwyt nad pięknem przyrody. Myślał przy tym bez przerwy o tej wyspie i zatoce przy niej, gdzie musi wreszcie wykonać ten straszny, ohydny czyn i nie dopuścić, aby ten starannie opracowany plan miał spełznąć na niczym, o ile... o ile nie chce zrezygnować ze wszystkich swoich zamierzeń. Lecz teraz, gdy zbliża się ta straszna chwila... jakaż go ogarnia zgroza..: Może popełni jaki błąd, może źle wywróci łódkę, może... może nie będzie miał odwagi... do... do...: O, Boże! Stanie się więc... stanie się mordercą! Aresztują go! Osądzą! Nie, nie, nie może! nie chce!

Zasiedli razem na piasku do śniadania. Spokój panował dokoła. Roberta zaczęła rozmawiać, zastanawiać się, jak sobie będą dalej radzili, obliczać wspólny stan majątkowy, namyślać się, dokąd powinni teraz pojechać. Może do Syracuse. Tam chyba będzie najlepiej, jeżeli oczywiście dogadza to Clydowi, i co dalej mają robić. Słyszała od szwagra Gabela, że w tym mieście powstaje nowa fabryka kołnierzyków i koszul męskich. Może by Clyde mógł dostać tam taką posadę, jaką tu zajmował? A potem, gdy najgorsze ich zmartwienie minie, będą mogli znów razem pracować w tej samej fabryce. Teraz wynajmą chyba sobie tylko jeden pokój, bo na więcej ich nie stać. Taki pokój przy rodzinie. Gdyby jednak Clyde nie chciał, bo jakoś teraz nie bardzo się zgadzają i przynajmniej nie tak, jak to dawniej bywało mogą wziąść dwa dwa połączone ze sobą pokoje. Ona rozumie przecież doskonale, że Clyde z niezbyt wielką chęcią i radością tak się poświęca.

Po co ona tyle gada? Niech sobie zresztą gada, jeżeli jej to przyjemność sprawia.. Czyż to może teraz mieć jakie znaczenie? Cóż z tego, czy on zgodzi się z jej zdaniem, czy nie.

Wielki Boże! ona mówi tak, jakby jutro jeszcze miała istnieć! A jej już na świecie nie będzie...

Żeby mu tylko nogi nie bardzo drżały... i żeby ręce, twarz, ciało nie oblewały się potem...

Usiedli znów w łódce. Clyde bez przerwy spoglądał w stronę wyspy. Nie, nie ma tam nikogo... nikogo zupełnie: Nigdzie, ani w lesie, ani na wodzie... nikogo. Tak tu jest cicho, dzięki Bogu i spokojnie. Mógłby już... tutaj::: albo trochę dalej... to zrobić::. jeżeli tylko nie zabraknie mu odwagi... Teraz jej jeszcze nie ma.

Roberta zanurzyła ręce w wodzie i spytała się, czy nie ma tu gdzie lilii wodnych albo jakich kwiatów polnych.

Lilii wodnych! Polnych kwiatów!

Upewnił się zupełnie, że na całej wielkiej przestrzeni tego pięknego jeziora nie ma żadnych śladów ludzkiego życia. Nie widać tu żadnych dróg ani nawet ścieżek, żadnych kabin, namiotów... A może być gdzieś niedaleko w lesie jaki myśliwy czy traper albo rybak. Czy to możliwe? A gdyby właśnie był? I zauważył...

O, dolo! shrdl wyfyww

Rozpacz! Śmierć! Wszystko na nic!

Ale chyba nie... Znikąd nie dochodzi żaden dźwięk. Nigdzie nie widać żadnego dymu, tylko... tylko te wysokie, ciemne świerki jak włócznie, sterczące ku niebu, a między nimi jeden, drugi, uschły, bez życia, szary; martwe ramiona wyciąga do słońca.

Śmierć! cmfwyp

Tylko ostry, metaliczny krzyk sójki gdzieś w głębi lasu. Tylko gdzieniegdzie ruda smuga przelatującego dudka i czarne skrzydła. Tylko tajemnicze niby zaświatowe pukanie samotnego dzięcioła.

D-034512